

# Stanisław Rospond

---

## Problem genezy polskiego języka literackiego : uwagi polemiczne do artykułów T. Milewskiego oraz W. Taszyckiego

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 44/2, 512-547

---

1953

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## ZAGADNIENIA JĘZYKA ARTYSTYCZNEGO

STANISŁAW ROSPOND

### PROBLEM GENEZY POLSKIEGO JĘZYKA LITERACKIEGO

UWAGI POLEMICZNE DO ARTYKUŁÓW T. MILEWSKIEGO<sup>1</sup>  
ORAZ W. TASZYCKIEGO<sup>2</sup>

Dyskusja trwająca od lat kilkudziesięciu, a zmierzająca do rozstrzygnięcia sporu między zwolennikami wielkopolskiej teorii pochodzenia polskiego języka literackiego (A. Kryński, K. Nitsch, T. Lehr-Spławiński, M. Rudnicki, S. Rospond, S. Urbańczyk) a przedstawicielami tezy małopolskiej (T. Milewski, W. Taszycki), poruszyła ostatnio prawie wszystkie uniwersyteckie ośrodki polonistyczne i skłoniła je do dostarczenia nowego materiału historyczno-dialektologicznego i poprawnego zinterpretowania materiału już posiadanego<sup>3</sup>. Pokłosie tej dyskusji usunęło w poważnym zakresie dawny zamęt terminologiczny co do definicji języka literackiego i jego fazy wcześniejszej — dialektu kulturalnego. Ponadto poważnym wkładem do dyskutowanego problemu jest zwrócenie uwagi na funkcję społeczną języka literackiego, szerszą lub węższą, zależnie od epoki.

Ponieważ w zasadzie już dzisiaj *opinio communis* zainteresowanych uczonych podobnie definiuje dialekt kulturalny i język literacki, uzależnione od siebie pionowo (chronologicznie) i poziomo (funkcjonalnie), dlatego polemika poniższa z wywodami zwolenników młodości i małopolskości polskiego języka literackiego ograniczy się do dwu problemów: chronologizacji, tj. dawności polskiego *κοινή*; oraz rejonizacji, tj. lokalizacji wielkopolskiej względnie małopolskiej.

---

<sup>1</sup> *Slavia Occidentalis*, XIX, 1949, s. 487—496 oraz *Pamiętnik Literacki*, XLIII, 1952, z. 1—2, s. 312—334.

<sup>2</sup> *Twórczość*, V, 1949, z. 3, s. 100—117 oraz *Lingua Posnaniensis*, III, 1951, s. 206—242.

<sup>3</sup> Por. M. Rudnicki, *W sprawie pochodzenia polskiego języka literackiego*. *Poradnik Językowy*, 1952, z. 5.

Aktualna dyskusja stosunkowo mało wniosła materiału nowego, a przecież rozstrzygnięcie definitywne sporu może nastąpić jedynie po dokładnym monograficznym i wszechstronnym, bo gramatycznym (w tym też składniowym) i leksykograficznym (w tym też frazeologicznym), zanalizowaniu naszych średniowiecznych zabytków i następnie ich opozycyjnym skonfrontowaniu z inwentarzem gramatycznym i leksykalnym w. XVI<sup>4</sup>. Słowem, w dotychczasowym etapie dyskusji zwraca się uwagę na ważny moment lingwistyczny, *recte* historyczno-dialektologiczny, zapominając, że przy badaniu historii języka literackiego (por. łac. *littera*) należy też zwrócić uwagę na problem językowo-stylistyczny, związany z różnym funkcjonowaniem w poszczególnych zabytkach ustalonych cech historyczno-dialektologicznych. Słowem, przy sztywnym systemizowaniu cech historyczno-dialektologicznych abstrahujemy od szczegółowego frekwencyjnego i zespołowego funkcjonowania danych cech, niejednolicie występujących w różnogatunkowych zabytkach (proza religijna — świecka; psalterze, biblia — kazania, rotty)<sup>5</sup>. Niestety, nie mamy dokładnej charakterystyki każdego zabytku z osobna, tylko znamy rejestr historyczno-dialektologiczny, niezbyt obfity; w dodatku co do niektórych najważniejszych cech, ich genezy, rozprzestrzenienia i historii dalecy jesteśmy od *opinio communis* (mazurzenie, nosówki,  $-x \rightarrow -k$ ). Niejednolite dialektyczne nacechowanie — nie tylko jakościowe, ale i ilościowe — naszych zabytków wymaga monograficznego ich opracowania, między innymi także składniowego, słownikowego oraz frazeologicznego. W ten sposób historyczno-dialektologiczny system czy zespół cech, rzutowany geograficznie i chronologicznie, powinien znaleźć nie tylko systemizujące zastosowanie przy charakterystyce zabytków, ale też językowo-stylistyczne, nie zamazujące profilu indywidualnego każdego zabytku z osobna. A ten profil nie tylko lokalnie, ale i stopniem nacechowania jest wieloobrazowy. Cz. 1 *Psalterza floriańskiego* to nie to samo, co cz. 2 czy 3; *Kazania gnieźnieńskie* to nie to samo co psalterze; inna znów klasa to poezja religijna (*Legenda o św. Aleksym* czy *De morte prologus*), jeszcze bardziej inna — to rotty. Rotty mazowieckie nie są pod względem językowo-stylistycznym tym samym, czym są rotty wielkopolskie. Zagadnienie genezy, historii i kolebki polskiego języka

<sup>4</sup> Taki inwentarz przygotowują pracownie leksykograficzne IBL.

<sup>5</sup> Por. moją pracę: *Studia nad językiem polskim XVI w.* Wrocław 1949, s. 419 nn.

literackiego musi się poważnie liczyć z dokładną charakterystyką języka zabytków, z charakterystyką ich językowo-stylistycznego zróżnicowania, bo silniejszego lub słabszego dialektycznego nacechowania, słowem: z ich wieloobrazowym profilem językowo-stylistycznym (w tym też ortograficznym). Słusznie zatem Milewski<sup>6</sup> podkreśla konieczność statystycznego podania zespołu istotnie ważnych cech fonetycznych czy morfologicznych. Ale ostrożność naukowa powinna wobec takiego stanu rzeczy odwieść go od kategorycznego zaprzeczenia istnienia normy językowej w średniowieczu. Drugi przeciwnik normy średniowiecznej, Taszycki<sup>7</sup>, dostrzega „w sposób całkiem wyraźny i namacalny działanie pewnych wzorów (jeszcze nie norm) językowych” nawet w XIV w., nie obawiając się, że stwierdzenie wyraźnego wzoru, wartościowanie pewnych form językowych, a unikanie innych może być przy wysokiej klasie niektórych zabytków religijnych (przede wszystkim psalterzy) nie tyle wzorem, ile normą. Zresztą zbyt krucha jest różnica między wzorem a normą.

Moje zatem uwagi polemiczne w odniesieniu do chronologizacji i rejonizacji polskiego języka literackiego dotyczyć będą krytycznej interpretacji lingwistycznej i językowo-stylistycznej znanego materiału historyczno-dialektologicznego. Ponadto uwzględniam materiał nowy, zebrany przez autora artykułu<sup>8</sup> lub przez magistrantów ośrodka wrocławskiego<sup>9</sup>.

<sup>6</sup> Pamiętnik Literacki, XLIII, 1952, z. 1—2, s. 333.

<sup>7</sup> Lingua Posnaniensis, III, 1951, s. 222—223.

<sup>8</sup> *Mazurzenie w oświeceniu filologicznym* (streszczenie w Sprawozdaniach PAU, 1949, s. 580—581. W przygotowaniu do druku całość materiału). *Z badań nad przeszłością polskiego języka literackiego*. (1. *Prefiksalne i przyimkowe s(e)→z(e)*. Język Polski, XXXI, 1951. — 2. *Palatalność spółgłosek wargowych*. Tamże, XXXIII, s. 19 nn. — 3. *Dyspalatalizacja spółgłosek funkcjonalnie miękkich* (w druku). *Język średniowieczny i renesansowy w literaturze psalterzowo-biblijnej* (w druku). W przygotowaniu: zagadnienie iloczasu, nosówki, dualne formy czasownikowe.

<sup>9</sup> S. Reczek, „*Psalterz floriański*“ na tle psalterzy XV i XVI w.; M. Zembatówna, *Próba lokalizacji „Psalterza puławskiego*“; K. Chłędowska i J. Neuls, *Dyspalatalizacja spółgłosek funkcjonalnie miękkich*. — *Wybrane struktury syntaktyczne oraz ich stylistyczne funkcjonowanie* (w *Psalterzu floriańskim* — H. Segowa; w *Psalterzu tzw. Krakowskim* — T. Wyczółkowska-Kaufmanowa; w *Zołtarzu Wróbla* — M. Żelawska; w *Psalterzu Kochanowskiego* — F. Wysocka).

### Chronologizacja polskiego języka literackiego

Ponieważ, zasadniczo biorąc, poglądy Taszyckiego i Milewskiego pokrywają się, dlatego moja krytyka dotyczyć będzie obu zwolenników późnych narodzin polskiego języka literackiego bez wyszczególniania ich nazwisk. Główne tezy autorów są następujące: 1) Zabytki średniowieczne XII—XV w. mają nieledwie charakter tekstów gwarowych. Każdy anonim pisał „jak mu serce dyktowało”; 2) Wzory zaczęły się nieśmiało tworzyć w XV w.; 3) Były cztery dialekty kulturalne: wielkopolski (Gniezno, Poznań), północno-małopolski (klasztor św. Krzyża, Radom), środkowo-małopolski (Kraków), mazowiecki (Płock, Warszawa, Czersk); 4) Język literacki powstał dopiero w drugiej połowie XVI w.

Pojęcie normy w zakresie węższym, dzielnicowym, lub szerszym, ponaddzielnicowym, związane jest ściśle z wyborem jednych cech, a unikaniem innych, z tradycją piśmienniczą, różnym co do stopnia nacechowaniem dialektycznym niejednogatunkowych zabytków, uwagami poprawnościowymi itp. Faktem jest, że Taszycki<sup>10</sup>, pisząc pracę o *ra* → *re*, *ja* → *je* przyjmował wczesne działanie normy, skoro już w bulli zaobserwował unikanie form z *re* (17 *ra*- / 6 *re*-), skoro pisał: „Kureczenie się formy *re* ← *ra* odbywało się wieki całe pod wpływem języka literackiego” (podkr. moje — S. R.). Na innym miejscu autor pisze, że formy z *re*- pojawiają się bardzo rzadko, niejako „chylkiem, jak gdyby przez nieuwagę lub niewyrobienie językowe pisarzy, którzy się ich w gruncie rzeczy wystrzegali”<sup>11</sup>. Wolno dawnemu zwolennikowi tezy wielkopolskiej zmienić radykalnie zdanie i co do czasu powstania języka literackiego, ale w takim razie należało w nowszych artykułach wyjaśnić przyczyny takiego „sporadycznego” — jak powiada sam Milewski — występowania *re*-, *je*-.

Język pisany o funkcji religijnej lub kancelaryjnej od samego początku swoich narodzin dąży do wartościowania, tj. dokonuje wyboru graficzno-ortograficznego, gramatycznego i słownikowego, dając pierwszeństwo tym, a nie innym cechom. Nie jest to jednolitość bezwzględna, ale dla celów komunikatywnych pisarz musiał

<sup>10</sup> *Z dawnych podziałów dialektycznych języka polskiego*. Cz. 1, s. 7, 75—76; cz. 2, s. 5.

<sup>11</sup> Pojęcie dawnej normy *ra*-, *ja*- było tak rygorystycznie sformułowane, że — zdaniem recenzenta H. Grappina (*Slavia*, XIII, 1934, s. 465—477) — wypaczyło rzeczywisty obraz sporadycznego *re*-, *je*-.

w oparciu o poprzedników przyjmować wzorcowe, tradycyjne, pewne przynajmniej litery, formy i wyrazy. Jest to wygodne i konieczne ze względu na ciągłość językowo-literacką. Stąd już we *Fryzyńskich zabytkach* z w. X Isaczenko<sup>12</sup> zaobserwował troskę o „literacką”, piśmienną, bo wzorcową, archaiczną postać form i wyrazów w części bardziej literalizującej, normalizującej w odróżnieniu od części bezpretensjonalnej, zbliżającej się do języka potocznego. Przecież tak samo najdawniejszy literacki język słowiański, tj. staro-cerkiewno-słowiański, konserwował odrębne formy i wyrazy w zakresie terminologii kościelnej, na którym to kanonie leksykalnym wzorowali się nie tylko południowi i wschodni Słowianie, ale i Czesi, a za ich pośrednictwem częściowo też Polacy, zapożyczając lub kalkując poprzez tłumaczenia z czeskiego niektóre religijne terminy. Takie hierarchizowanie, zwłaszcza w zakresie usługowego języka kościelnego, takie przybieranie go w odświętny strój, przede wszystkim leksykalny i składniowy — bywa bardzo dawne (por. wedyjski w Indiach, awestyjski w Iranie, gocki, staro-cerkiewno-słowiański).

Autorowie są zdania, że cztery odrębne polskie dialekty kulturalne o pomocniczej funkcji kościelnej i sądowej nie posiadały w średniowieczu wspólnego wzoru językowego. Czy rzeczywiście Polska dzielnicowa, już za Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego zjednoczona, była rozparcelowana na hermetycznie zamknięte rejony kulturalne? Czy rzeczywiście na tak stosunkowo niewielkim terytorium wielkopolsko-malopolskim, śląskim i mazowieckim nie było żadnej wspólnej więzi kulturalnej? Urbańczyk<sup>13</sup> słusznie zwrócił uwagę na istnienie społecznych więzów ponaddzielnicowych (podział diecezjalny, rody magnackie), co sprzyjało narastaniu z każdym wiekiem norm ogólnojęzykowych. Ustalenie tła społecznego tych niewątpliwych dążeń unifikacyjnych jest palącym — jako zamówienie społeczne — zagadnieniem do opracowania kolektywnego przez filologów i historyków.

Dowodem, że już w średniowieczu istniały niewątpliwie pewne normy graficzno-ortograficzne i językowe, są poniższe uwagi.

### Grafika i ortografia

Normalizowanie czy, powiedzmy szerzej, porządkowanie jakiegokolwiek języka pisanego zaczyna się od jego podstaw, tj. od gra-

<sup>12</sup> *Jazyk a pôvod Frizynských pamiatok*. Bratislava 1943, s. 28—29.

<sup>13</sup> *Język Polski*, XXX, 1950, s. 145—160.

fiki i ortografii. Dla celów komunikatywnych jest to niezbędne. Istniały kancelarie piastowskie<sup>14</sup>, skrytoria książęce i klasztorne, niejednokrotnie silnie ze sobą personalnie powiązane, które z braku nadmiaru skrybów średniowiecznych z mozołem wypracowywały zasady grafiki niezłożonej i złożonej.

W czasach Polski dzielnicowej (XII—XIII w.) obserwujemy rozrost lokalnych kancelarii Wielkopolski, Małopolski, Śląska i Mazowsza przy tendencji centralizującej w osobie kanclerza-seniora oraz przy widocznym wpływie kancelaryjnej tradycji piśmiennej Wielkopolski. Niewątpliwie dzielnicowa kancelaria wielkopolska pielęgnowała tradycje kancelarii Polski niepodzielnej, przekazując następnie swoje doświadczenie paleograficzne i graficzno-ortograficzne późniejszym kancelariom koronnym Kazimierza Wielkiego i Ludwika Węgierskiego. Przez międzyczelnicową cyrkulację szczerpłego personelu kancelaryjnego szerzyły się wspólne wzory paleograficzne i graficzno-ortograficzne.

Kancelaria Łokietka kontynuowała tradycje wielkopolskie, gdyż obsługiwali tę ponaddzielnicową kancelarię dawni skrypcy wielkopolscy. Koniec XIII i początek XIV w. przynosi ważne i niewątpliwie wpływy czeskie. Są to czasy Wacława, jego urzędników i skrybów czeskich. Ta wyraźna kancelaryjność naszych dokumentów średniowiecznych wymaga zbadania według rąk pisarzy tych oryginalnych dokumentów XII—XIV w. nie tylko pod względem paleograficznym, ale również, jeżeli chodzi o materiał polski, graficzno-ortograficznym. Rzuciłoby to światło na rolę pewnych kancelarii książęcych, biskupich i skrypców klasztornych w normalizowaniu naszej średniowiecznej grafiki.

Już dawno zaobserwowano, że niejednokrotnie pisownia dyplomów oryginalnych (co innego kopie czy interpolowane dokumenty), np. bulli z 1136 r.<sup>15</sup>, jest zdumiewająco konsekwentna w porównaniu z późniejszymi tekstami, zwłaszcza rot czy poezji. Grafika niezłożona, mimo swego prymitywizmu, jest do pewnego czasu konsekwentna. Nie pisano byle jak, gdyż nad poprawnością zapisu osoby czy miejsca czuwał dla lepszej identyfikacji cały sztab kancelaryjny (najpierw dyktat-brulion czyli minuta, potem następował

<sup>14</sup> Dane poniższe czerpię z prac: W. Semkowicz, *Paleografia łacińska*. Kraków 1951.—K. Małeczyński, *Zarys dyplomatyki polskiej wieków średnich*. Cz. 1. Wrocław 1951.

<sup>15</sup> J. Rozwadowski, *Uwagi językowe o bulli*. Materiały i Prace Kom. Jęz. PAU, 1909, t. 4, s. 468—482.

staranny czystopis, ingrosowanie). Stąd długi czas *nomina propria* swoją tradycyjną i archaiczną pisownią wyróżniają się od tekstów. Tą drogą utrwaliły się też formy pisane niektórych nazw: *Sandomierz*, *Santok*, *Wawel*. A szesnastowieczni kronikarze, Bielski i Strykowski<sup>16</sup>, dostarczyliby aż nadto materiału nazewniczego, wzorowanego na tradycyjnej papierowej, bo kancelaryjnie ustalonej pisowni. Niesłuszne zatem jest stanowisko Milewskiego<sup>17</sup>, który twierdzi, że kancelarie państwowe nie miały ustalonej pisowni polskich nazw. Nie znały bezwzględnej identyfikacji ortograficznej, bo o taką i w czasach późniejszych było trudno, ale w zakresie pewnych ważniejszych grafemów umiały się zdobyć na rygorystyczne stosowanie „dyplomowej” pisowni nosówek przez *am*, *an*, *em*, *en* (*Dambno*, *Venceslaus*), pomimo że równocześnie w tekstach panował znak *o*. Podobne normalizowanie, całkiem wyraźne w dokumentach oryginalnych wysokiej klasy kancelaryjnej (*bulle*), zaobserwujemy w zakresie spółgłosek typu *S-Š*.

Jednej z takich najdawniejszych, wyraźnych norm graficznych poświęcę baczniejszą uwagę. Kolektywna, anonimowa i wieki całe trwająca praca nad polskim prymitywnym, bo niezłożonym, systemem graficznym szła po linii utartych na Zachodzie, głównie w Niemczech i Czechach, wzorów grafiki złożonej (*ch*, *sz*, *cz*, *rz*); np. dwuznakami *am*, *an* oznaczano nosówki. System diakrytyczny nie cieszył się w średniowieczu popularnością. Dlatego tym bardziej zaciękuje nas geneza i historia znaku diakrytycznego *o*, wspólnego dla obu nosówek. Znak ten, tak rygorystycznie stosowany w tekstach religijnych wysokiej klasy (psalterze, biblia), w okresie XIII—XV w. był wzorcowy dla rot oraz innych mniejszych rękopisów. Nie sposób nie uznać pewnej „literackości” nobliwego, diakrytycznego, odrębnego od całego systemu grafiki złożonej znaku *o*. Poprzednikiem tego znaku było niediakrytyczne *o=a*, znane już w bulli z r. 1136 dla nosówki: *Sodouo* = Żędowo, (1253 r.) *Gobin* = Gębin, dziś Gubin, (1284 r.) *Tropessino* = Trąbezyn, podobnie *e = e*, (1136 r.) *Chomesa* = Chomiąza, (1209 r.) *Lubes* = Lubiąż itp.

Najdawniejszy przykład znaku *o* notujemy z r. 1285 -- *Kōblou* = *Kębtów*, pow. tarnowski. Oryginał ten wyszedł z kancelarii Prokopa, kanclerza Bolesława Wstydliwego, potem Leszka Czarnego

<sup>16</sup> Indeksy do ich kronik opracowane przez pracownię leksykograficzne IBL w Krakowie i Wrocławiu.

<sup>17</sup> Pamiętnik Literacki, XLIII, 1952, z. 1-2, s. 322.



i Przemysława II. Był on kantorem gnieźnieńskim, pielęgnującym niewątpliwie w swoim skrytorium tradycje wielkopolskie. W pierwszej połowie w. XIV w piśmie dyplomowym już częściej spotykamy ten znak: *Gøscha* = Gaska, *Csøze* = Księżę (1335 r.); *Døbroua*, *Sødko* (1337 r.); *Zayøczek* (1346 r.); *Søddomiriensis*, *Wøchostkco*<sup>18</sup> [!] (1347 r.) itp. Brückner<sup>19</sup> wyraził pogląd, że przekreślone ø przejęto z grafiki dolnoniemieckiej lub duńskiej. Właściwe wyjaśnienie genezy tego wyjątkowego, bo diakrytycznego, znaku wymaga głębszego sięgnięcia do kolebki szeroko stosowanej diakrytyki, tj. kreskowania liter w celu ich zdyferencjowania. To nie był typ grafiki łacińskiej. Natomiast w staronordyckich dokumentach diakrytyczność (kropkowanie liter, przekreślanie, haczyki, akcenty) miała szerokie zastosowanie. Np. na fotokopii dokumentu szwedzkiego z r. 1352: *thæssom* = *thaessom*, *nørwaranda* = *naerwaranda*, *bref-førara*<sup>20</sup>. Długie samogłoski oznaczano znakami diakrytycznymi oraz inne dźwięki: *u*=*ü*, *đ*<sup>21</sup>, spirant równy ang. *th* (*father*). Nasz znak ø miał w dokumentach nordyckich albo kształt *o* przekreślonego ukośnie — ø, albo *o* z kreską ukośną tylko wewnątrz litery — *o* (por. dokument duński z drugiej połowy w. XIII *norraehoe-roeth*<sup>22</sup>. Znak ten oznaczał wariant *o*, tj. *ö*, podobnie jak *ø* = *ä*. Kolebką tego znaku jest terytorium anglosaskie, gdyż już z początkiem XI w. używał go znany prozaik, mnich benedyktyński Aelfric. Anglosaskie pismo, przystosowane do wyrazów rodzimych i mieszane z pismem łacińskim, powszechnie używanym w dokumentach łacińskich, przeniesiono do krajów nordyckich z Anglii, gdzie nim się posługiwali Irowie. Runiczne pismo germańskie, pierwotnie tylko inskrypcyjne, używane na kamieniach, metalu i kościach — ze względu na materiał wybitnie diakrytyczne — najdłużej było w użyciu na terytorium anglofryzyjskim<sup>23</sup>. Alfabet fryzyjski powędrował do Anglii i tu w runach anglosaskich mamy znak podobny

<sup>18</sup> Materiał czerpię z kodeksów: *Kodeks dypl. Wielkop.*, t. 1, nr 323, 535; *Kodeks dypl. Małop.*, t. 1, s. 130, t. 3, s. 14, 23, 24, 63, 66.

<sup>19</sup> Encyklopedia PAU, t. 2, dział 3, cz. 1, s. 270.

<sup>20</sup> J. Hoops, *Realexicon der german. Altertumskunde*. Strassburg 1915—1916, t. 3, s. 333—337, tabl. 26, nr 14.

<sup>21</sup> W. Semkowicz, *op. cit.*, s. 262 (fotografia pisma wyspiarskiego, tj. anglosaskiego, glosy z X w. biñon, de itp.).

<sup>22</sup> J. Hoops, *op. cit.*, tabl. 26, nr 10.

<sup>23</sup> L. F. A. Wimmer, *Die Runenschrift*. Berlin 1887, s. 392. Tenże, *Alt-nordische Grammatik*. Halle 1871. Na temat run wygłoszony był referat na moim seminarium przez T. Stożka.

do  $\phi$  w funkcji  $j$ . Znaki runiczne dla specyficznych dźwięków germańskich wplataną do alfabetu łacińskiego. Stąd wzajemna współzależność obu alfabetów na terytorium nordyckim, gdzie — jak np. w Danii — runy były używane jeszcze między wiekiem XII a XV. Dlatego też do dziś znak  $\phi$  używany jest w szwedzkim i duńskim dla  $\ddot{o}$ . Przeszczepienie tego znaku do Polski dokonało się, moim zdaniem, poprzez skryptoria klasztorne benedyktynów. Rola mnichów iroszkockich na terytorium Polski coraz większe znajduje uznanie. Apostoł Polski, biskup Jordan i pierwszy nasz kronikarz Gall mieli być iroszkockiego pochodzenia. *Itinerarium* do Polski tych benedyktyńskich mnichów, do których należał wyżej wspomniany prozaik anglosaski, Aelfric, prowadziło przez północną Francję (klasztory w Laon, Reims), nadmozański kraj (Leodium). To były ważne źródła dla naszej wczesnośredniowiecznej kultury piśmienniczej, gdyż mnisi ci jako pierwsi misjonarze, potrzebujący ksiąg liturgicznych byli też najdawniejszymi *homines litterati*, z obowiązku zakładającymi skryptoria benedyktyńskie w Lubiniu, Mogilnie, św. Krzyżu, Wrocławiu, Sieciechowie, Tyńcu, Łęczycy, Czerwińsku. Rola wpływów kulturalnych (piśmienniczych) iroszkockich mnichów benedyktyńskich w Polsce czeka na monografię. Pamiętać jeszcze przy tym należy, że wykazywali oni daleko idącą tolerancję dla języka narodowego w piśmie i pieśni. Zwróćmy przy tej sposobności uwagę na gęstą sieć tych benedyktyńskich klasztorów w Wielkopolsce oraz na św. Krzyż i jego kazania z XIII—XIV w., posługujące się systematycznie kursywnym przekreślonym  $\phi$  w formie greckiego  $\varphi$ . Wyjątkowo tylko jeden raz przez imiesłów *reka* — rzeką (*a* nosowe) — sprzeniewierzył się kopista „literackiemu”  $\phi$ . Widocznie kopista wbrew oryginałowi wstawił nosowe *a* ze względów na lokalną, sobie właściwą, szeroką wymowę nosówek. *Psalterz floriański* (cz. 1, ps. 1—101) rygorystycznie stosuje ten znak, ale już cz. 2 i 3 psalterza, o wyraźnych nalotach dialektycznych północno-polskich, posługuje się obok tego znakami *a*, *an* oraz kompilacyjnymi *a $\phi$* , *e $\phi$* . *Kazania gnieźnińskie* oraz *Biblia Zofii* używają systematycznie znaku  $\phi$ , gdyż wyjątkowo tylko dojdzie do głosu indywidualna pisownia, prawdopodobnie oparta o lokalną wymowę, np. *Kazania gnieźnińskie: kresczyganska* — krześcijańska, *yma* = imię, *pincz* = pięć. Przeszczepianie tego znaku literackiego do rot szło opornie — jak to wykazuje praca Kuraszkiwicza<sup>24</sup> — gdyż

<sup>24</sup> W. Kuraszkiwicz. *Studia nad polskimi samogłoskami nosowymi*. Kraków 1932; *Mazowieckie samogłoski nosowe w XV—XVI w.* (w druku).

w zależności od terytorium pisarze sądowi swobodniejszą stosują pisownię: *am, om, an, on, an, en, in, a* itp.; obok tego też znak  $\phi$  jest w rotach wielkopolskich w wygłosie, przed szczelinowymi i płynnymi. Pisarze mazowiecy, naśladowujący wzorową ortografię „literacką” (prozy religijnej) uogólnili ten znak dla każdej pozycji, używając go chętnie do r. 1430. Ta moda pisania  $\phi$  w rotach nie może jednak równać się z systemowym używaniem tego znaku w klasycznej prozie religijnej.

Na wzór diakrytycznego tradycyjnego  $\phi$ , z chwilą bipartycji fonetycznej nosówek w początkach XV w. dorobiono też  $\epsilon$  (przekreślone) dla nosówki przedniej. „Tajemnicze”  $\epsilon$  *Psalterza puławskiego* po raz pierwszy tak systematycznie zastosowane ma swoich piętnastowiecznych współtowarzyszy: w rękopisie wielkopolskim z r. 1429<sup>25</sup> oraz w śląskim dekalogu<sup>26</sup> (*prosszę, proszę, weyszrzode* itp.; *lazkę, moge, twogę*). Ten sam znak w *Glossa super epistolas* jest już późniejszy, bo wyraźnie wstawiony na miejscu wyskrobanego dawnego  $\phi$ <sup>27</sup>. Zazwyczaj znak ten wywodzi się z łacińskiego  $\epsilon$ , *caudatum*<sup>28</sup>. Ale ponieważ ogonek czy wężyk nie jest tym samym, co długa kreska od prawa do lewa, dlatego ta dyferencjacja diakrytyczna wzorowana była niewątpliwie na  $\phi$  przekreślonym. Tak samo jak od w. XV pojawiające się  $\epsilon$  przekreślone. Zresztą  $\epsilon$  *caudatum*, charakterystyczne dla w. XI—XII, znikło w późnym średniowieczu. Ta diakrytyka, wyjątkowa przy nosówkach wbrew systemowi polskiej grafiki złożonej, była normą graficzną, wypracowaną w skryptoriach klasztornych. Poddawali się jej rygorystyczniej kopiści czy tłumacze dostojnej prozy religijnej (psalterze, biblia, kazania), mniej podpiskowie rot, operujący swobodną, lokalną, nieznormalizowaną pisownią. A zatem jedną z najtrudniejszych kwestii graficznych, tj. oznaczanie nosówek wypracowali średniowieczni anonimowi *homines litterati*, uciekając się do zastosowania znaku diakrytycznego (kreślenia liter). Sporadycznie próbował tego samego systemu dla różnicowania spółgłoski *g—j* (*g* przekreślone) kopista

<sup>25</sup> Prace Filologiczne, I, s. 476 nn. (s. 470, fotografia). Tamże, II, opracowanie tego rękopisu przez L. Malinowskiego. Por. Język Polski, XXXII, 1952 (art. M. Zembatówny oraz moje *postscriptum*).

<sup>26</sup> Por. moją pracę: *Zabytki języka polskiego na Śląsku*. Wrocław—Katowice 1948, s. 70 (fotografia).

<sup>27</sup> Sprawozdania Kom. Jęz. PAU, I, s. 24—25.

<sup>28</sup> J. Łoś, *Gramatyka polska*. Lwów 1922—1925, t. 1, s. 53; Sprawozdania Kom. Jęz. PAU, I, s. 30.

wrocławskiej *Skargi umierającego*<sup>29</sup>. Ta graficzna tradycja diakrytyczna przy nosówkach zadecydowała, że pomimo wymowy rozszepconej, wielkopolskiej z chwilą rozdzielenia nosówek w XV w. pojawiły się dwa znaki *ϕ*, *ϕ̇* (obie litery przekreślone), a nie złożone i różnorakie *en*, *em*, *on*, *om*, *e*, *a* (zależnie od pozycji). Praktyka ortograficzna wymagała ujednolicenia, tym bardziej, że zasadniczo polski *usus* pisowniany szedł po linii tradycyjnej, etymologicznej, a nie fonetycznej. Z tego powodu zbyt rewolucyjne w stosunku do ortograficznej tradycji średniowiecznej pomysły Parkosza i Zabrowskiego nie przyjęły się. Drukarze, lepsi praktycy, nie zrywający z tą pracą wiekową anonimowych skrybów średniowiecznych, tylko modyfikujący i uzupełniający rażące braki graficzno-ortograficzne, mieli szczęśliwą rękę pod tym względem. A nie było mowy, by — jak to niesłusznie sugeruje Taszycki<sup>30</sup> w dyskusji z Nitschem — zastosowali rygorystyczną pisownię fonetyczną, tj. *kont*, *strzemp*, *kęs*, *widzę*, *widzą*. Przeciwnie na takie rozproszkowanie ortograficzne, kopiujące fonetykę nie pozwalali sobie już pisarze klasycznej prozy religijnej, skoro np. nawet *Kazania gnieźnieńskie* nie tylko piszą *częsty*, ale też *święty*.

Ten skryptoryjny znak *ϕ*, a potem i jego pochodne *ϕ̇*, *ϕ̈* były cechą zabytków wyższej klasy „literackiej” oraz ich autorów, prawdziwych *homines litterati*. We współczesnych (w. XIII—XV) tekstach czy izolowanych wyrazach poza klasyczną prozą religijną używa się dla nosówek różnych znaków i dwuznaków; por. formułę spowiedzi z 1285 r. *kaye ssye bogu*<sup>31</sup>, z 1383 r. *venda*, *vienciersz*<sup>32</sup> itp. *Legenda o św. Dorocie*<sup>33</sup>: *dzczen* = dziecko, *dzewencz* = dziewięć, *schen* = się, *odyśd*, *chezonz*, *schą*, *manky*. W niewielkim wierszu wszelkie możliwe sposoby oznaczania nosówek.

Drugą graficzną normą obok znaków *ϕ̇*, *ϕ̈* było staranne, pomimo dialektycznego podłoża mazurującego u danego pisarza, rozróżnianie szeregu spółgłoskowego *S—Š*. Cz. 1 *Psalterza florjańskiego* starannie iluminowana i spisana kaligraficzną teksturą — jak przy-

<sup>29</sup> J. Woroneczak, *Studia nad rękopisem nr 2 Bibl. Kapit. we Wrocławiu*. Sobótka, 1948, s. 352.

<sup>30</sup> Język Polski, XXIX, 1949, s. 62 nn. Tamże, s. 68—70 (krytyczne uwagi K. Nitscha).

<sup>31</sup> *Kodeks dypl. Wielkop.*, I, s. 511.

<sup>32</sup> *Tamże*, s. 533.

<sup>33</sup> S. Vrtel-Wierczyński, *Wybór tekstów staropolskich*. Lwów 1930, s. 168 nn.

stało na królewski, bo dla królowej przeznaczony zabytek — zdobywa się na precyzyjne wyróżnienie  $s:\dot{s}=s:sz$ ,  $z:\dot{z}=z:sz$ <sup>34</sup>. *Psalterz floriański*, cz. 2 i 3, silniej nacechowany dialektycznie nie dopilnuje tak rygorystycznie jak część 1 tej normy graficznej (*nota bene* i fonetycznej) i dlatego obok nierzadkiego pomieszania tych szeregów (*szód, kraszó, wsyech, przesz, bosze nas* itp.) użyje pisarz oryginalnej mazurującej pisowni: ps. 118, w. 78 *snadzycz* = *snażyć*; ps. 142, w. 3 *vsmerdzyl* = *uśmierzył*, tj. z frykatywnym *r<sup>z</sup>* zamiast *r<sup>ẓ</sup>*. Taką pisownię, zdradzającą mazurzenie mamy w *Księdze czerskiej* z połowy w. XV: *edze* = *eże*, *dzytha* = *żyta*, *dzidow* = *żydow*, *odlodzil* = *odłożył*<sup>35</sup>. Paralelnie do znormalizowanego lub nieznormalizowanego oznaczania nosówek idzie też utrzymanie opozycji graficznej *S—Š* lub jej brak. Jak w takim razie przeciwnicy jakiegokolwiek norm średniowiecznych tłumaczyć będą te nierówności ortograficzne między staranną, bo znormalizowaną pisownią klasycznej prozy religijnej, a mniej staranną, bo nieznormalizowaną pisownią poezji religijnej czy zwłaszcza rot? Nie ulega dla nas wątpliwości, że stopień znormalizowania ortograficznego zależał od klasy „literackiej” zabytku; co innego cz. 1 *Psalterza floriańskiego*, co innego jego cz. 2 i 3; co innego psalterze, najwyższa, bo i najdawniejsza klasa literatury religijnej, a co innego kazania, spiswane i glosowane dla własnego użytku kaznodziei; co innego biblia, a co innego poezja religijna czy wreszcie roty. Z jednej strony uderzająca staranność, którą należy nazwać po imieniu, tj. norma graficzna, wspomagana przez wzorce czeskie, z drugiej niestaranność, nieumiejętność, czyli — powiedzmy po prostu — nieopanowanie obowiązującej normy pisownianej. Gdyby wszystkie zabytki średniowieczne nie różniły się stopniem poprawności czy niepoprawności ortograficznej, to nie wiedzielibyśmy, czy norma istniała, czy też nie istniała. Fakt opozycji graficznej w zabytkach, idącej w parze z minimalnym lub silnym nacechowaniem dialektycznym, dowodzi, że przynajmniej w niektórych zasadniczych punktach ortograficznych obowiązywały normy (nosówki, *S—Š*).

Prawdziwi *homines litterati* starannie — jak np. pisarz pierwszy *Psalterza floriańskiego* — systematycznie kreślili tysiące *o*, czasem tylko zapominając przekreślenia *o*. Tylko niewprawna ręka jakie-

<sup>34</sup> Por. mój art. w Sprawozdaniach PAU, 1949, s. 580—581.

<sup>35</sup> S. Dobrzycki, *O tak zwanem mazurowaniu w języku polskim*. Kraków 1900, s. 14.

gość podpiska sądowego lub zakochanego żaka, który gwoli pocieszenia zawiedzionego serca gryzmołił, pozwalała sobie na grube niekonsekwencje ortograficzne.

### Językowe normy średniowieczne

Należy z kolei przyjrzeć się poszczególnym normom, dawniejszym względnie młodszym, sztywniejszym względnie luźniejszym, fonetycznym, słowotwórczym, składniowym, słownikowym. Działanie już w średniowieczu wzorów, przynajmniej niektórych, wykrywali prawie wszyscy historycy języka polskiego. Brückner<sup>36</sup> niejednokrotnie wskazywał na średniowiecze, w którym rzucono raz na zawsze podwaliny języka literackiego. Jeszcze w r. 1938 pisał: „Oto już złączenie się różnych plemion w jedno państwo stworzyło zapewne warunki, w których mowa dworu książęcego i jego otoczenia miała się rozwinąć w język całego narodu”<sup>37</sup>. Łoś<sup>38</sup> podobnie znajdował w klasycznej prozie religijnej dowody polerowania języka literackiego.

Za najdawniejsze fonetyczne normy języka pisanego — bo pismo sprzyja kontroli nad językiem — należy uznać niemazurzenie, *ra-*, *ja-*, *chw-*. Przed ogłoszeniem całokształtu materiału, oświetlającego pod względem filologicznym problem mazurzenia, zwróciłem uwagę na zastanawiającą „inteligencję” jednych pisarzy, rozróżniających starannie *S-Š* (*Psalterz floriański* — cz. 1, *Psalterz puławski*, *Biblia Zofii*) i brak tej „inteligencji” u autorów innych zabytków, właśnie i pod innym względem silniej nacechowanych dialektycznie (pieśń religijna, roty).

Ważną fonetyczną normą obok mazurzenia było *ra-*, *ja-*. Dotychczasowe poglądy na geografie i chronologię tego zjawiska opierają się o prace W. Taszyckiego<sup>39</sup>. Przejście *ra-* → *re-*, *ja-* → *je* uznał autor za zjawisko powszechne, obejmujące od XII w. (choć korzeniami tkwiące w przedhistorycznej dobie języka polskiego) w równej mierze Mazowsze z jego terytoriami ekspansywnymi (byłe

<sup>36</sup> A. Brückner, *Powstanie i rozwój języka literackiego*. Encyklopedia P A U, t. 2, dział 3, cz. 1, s. 74—76.

<sup>37</sup> A. Brückner, *Zarys dziejów języka polskiego*. Literatura polska. Lwów 1938, t. 1, cz. 2, s. 290.

<sup>38</sup> J. Łoś, *Początki piśmiennictwa polskiego*, s. 148—149.

<sup>39</sup> W. Taszycki, *Z dawnych podziałów dialektycznych języka polskiego*. Cz. 1—2. Lwów 1934.

Prusy, Podlasie), całą Wielkopolskę, Pomorze, zachodni i północny Śląsk oraz północną Małopolskę. Podobnie *je-* ogarnęło jako prawidł fonetyczne Mazowsze, z byłymi Prusami i Podlasiem, Wielkopolskę bez południowej części Sieradzkiego, południowy i zachodni Śląsk. Innymi słowy, posługując się nowszą terminologią autora, tylko dialekt środkowo-małopolski nie znał *re-*, *je-*.

„Perspektywa całości”, zbyt rygorystyczne w odniesieniu do w. XII pojmowanie normy literackiej przysłoniły autorowi ścisłą chronologię i produktywność danej cechy. Co więcej, dla w. XII — XIII autor błędnie zlokalizował to zjawisko w całej Wielkopolsce i na Śląsku, gdyż stracił z oczu niezbędną przy badaniach nazewniczych krytykę źródeł, popełniając poważny błąd metodologiczny. Mam tu na myśli pominięcie przy zbieraniu i segregowaniu materiału wyróżnienia oryginału od kopii. Zsypanie do jednego worka w imię „perspektywy całości” dokumentu oryginalnego z 1136 r. oraz kopii z XVIII w. jest niedopuszczalne. To właśnie zamazało przejrzystość chronologiczną i tym samym geograficzną omawianego zjawiska. Sam autor zdawał sobie sprawę z niedoskonałości tych prac spowodowanej „przypadkowością” materiału, z braku jego ścisłego schronologizowania, intensyfikacyjnego rozpatrzenia. Praca przecież zyskałaby na ścisłości chronologicznej i geograficznej i, co ważniejsze, na prawdziwości, gdyby to niezbędne kryterium nauk historycznych było respektowane.

Nie miejsce tu i teraz na rewizję pod tym kątem widzenia całości zebranego i zrekonstruowanego przez autora materiału, tym razem zajmę się tylko dwunasto- i trzynastowiecznym materiałem Wielkopolski i Śląska. Jakim materiałem udowadnia autor powszechność omawianego zjawiska w tych wiekach i na tych terytoriach? Dla w. XII — XIII przykładów umiejscowionych *re-* podaje  $8+7=15$ , w tym dla Wielkopolski 8 (w samej bulli 6), dla Śląska 1. Dokument z 1176 r. jest kopią, a drugi przykład *re-* wzięty jest z dokumentu z 1207 r., będącego falsyfikatem z końca w. XV i dlatego obok nazw rodzimych podającego warianty zgermanizowane: *Radoschino* al. nom. *Renczeyn* (por. także *Rudgerowicze* al. nom. *Rudgerszdorf*). Błędne jest posłużenie się piętnastowieczną formą zgermanizowaną *re-* jako reprezentantem trzynastowiecznego dialektycznego *re-*. Jedyne przykłady śląskiego *re-* (wszystkie bowiem inne oryginały w. XII — XIII mają wyłącznie *ra-*, np. bulle z lat: 1155, 1168, 1188, 1245 itp.) czerpie autor z dokumentu z r. 1204 *Redisew*, jego zdaniem, to *Radziszów*, choć nie jest wykluczona rekon-

strukcja *Rzędziszów*. Konieczna jednak była przy tym uwaga, że w dokumencie tym panuje *ra-* (10 razy). Dla w. XII—XIII, zwłaszcza przy oryginałach, należało nie poprzestać na wyciągu materiałowym, tj. wyłowieniu tych *rari nantes*, lecz systematycznie zebrać całokształt form *ra-//re-*. Takie sygnały alternujących form daje autor, ale niestety rzadko i z nowszych źródeł. A przecież taka opozycja, jak np. dokument oryginalny: *ra-//* (kopia późniejsza) *re-* nieraz jest widoczna i powinna ostrzec autora przed zbyt pochopnym generalizowaniem i chronologizowaniem danej cechy jako dwunasto- i trzynastowiecznej powszechnej na Śląsku i w Wielkopolsce. Nie jest to dziełem przypadku, że np. wyżej wymienione oryginalne dokumenty śląskie oraz z r. 1268 mają wyłącznie *ra-*, *ja-*, natomiast tylko w kopiach trafiają się formy *re-* i do tego w brzmieniu najczęściej zgermanizowanym. Pominięcie tych zestawień proporcjonalnych dla w. XII—XIII, a posłużenie się metodą tylko „na wrywki” i na równi traktującą oryginały i kopie spowodowało, że nie znamy krzywej wzrastającej ewentualnie opadającej *re-*. Czy bulla z r. 1136 w rozwoju zjawiska (*ra-: re- = 17:6*) przedstawia proces intensyfikacji, osłabiania czy stabilizacji? Moim zdaniem to nie liczebność źródeł spowodowała od XIV—XV w. rozmnożenie się *re-*. Na Śląsku od XIV w. należy przy *re-* poważnie liczyć się też z wpływem niemieckich przyzwyczajęń, tj. substytucji fonetycznych (*Grabiszyn* → *Gräbchen*, *Radziechów* → *Rädchen* itp.).

Jeszcze wyraźniej brak oryginalowych przykładów dialektycznych w XII—XIII w. dla tych dzielnie występuje przy *je-*. Dla Śląska jedyny umiejscowiony przykład *je-* pochodzi z dokumentu z 1263 r., znanego z nowoczesnej kopii (XVIII w.), o nazwach silnie zgermanizowanych, która wylicza: *Jernau* = Jaroniów. Oryginały mają *ja-* (por. r. 1177, 1155 itp.). Dokumenty oryginalne wielkopolskie też mają wyłącznie *ja-* (por. r. 1145, 1210, 1213 itp.). Oczywiście dowody progresji chronologicznej *ja-//je-* narzucały się przez wyróżnienie oryginałów od kopii; np.: oryginał r. 1155 *Jascotele*, oryginał r. 1245 *Jascotle* itp., ale od XIV w. *Jescoczil* itp. = Jaskotle; oryginał r. 1245 *Jalche*, ale od XIV w. *Jelsch* itp. = Jelez. Wątpliwe są dwunastowieczne *Jerostawy* z r. 1175 i 1198, gdyż w pierwszym dokumencie postać źródłowa *Hierozlauus* nasuwa nam etymologię: *Hier(onimus)* + *-slaw*. Znamy tego rodzaju hybrydy, powstałe drogą sztucznej dostawki żywotnej cząstki *-slaw* do różnych obcych rdzeni onomastycznych, np. *Grzymisław: Grimald*,



*Idzistaw: Aegidius* itp. Rzecz znamienna, że o ile spotkamy w dokumentach oryginalnych w. XIII *je-*, to prawie stale dotyczą one *Jerostawa* lub *Hierostawa* (nierzadko pisownia *Iheroslawus*). Zresztą oryginalność wzmiankowanego dokumentu jest sporna. Drugi dokument z r. 1198 jest kopią. Nie jest też oryginałem dokument z r. 1278 (*Jenyn*) oraz inne: z r. 1265, 1266 itd.

A zatem materiał oryginalowy wyklucza powszechność tego zjawiska w XII—XIII w. na terytorium Śląska i w Wielkopolsce. Bulla z r. 1136 dlatego wyróżnia się od innych oryginałów śląsko-wielkopolskich, że zarówno przez swoje północno-wielkopolskie *-k* (typ *Domk*), jak i *re-* nie reprezentuje całej Wielkopolski, lecz tylko jej północną część.

W ten sposób tłumaczymy „sporadyczność”, małą żywotność, fragmentaryczność tej cechy, co już podkreślali recenzenci<sup>40</sup> odnośnej pracy Taszyckiego. Wyluczając kopie, jako reprezentanta dla XII i XIII w., a opierając się o oryginały możemy wprowadzić następującą korekturę chronologiczną, geograficzną i frekwencyjną omawianego zjawiska: 1) Dla Śląska i Wielkopolski (poza jej północną częścią) *re-*, *je-* w XII—XIII w. nie tylko nie jest powszechne, ale i w ogóle nie jest znane; 2) XIV w. oznacza pojawienie się *re-*, *je-*, przy czym dla Śląska należy poważnie liczyć się z wpływem grafiki i substytucji niemieckiej, przegłaszającej *a* → *ä* → *e*; 3) najżywotniejsza stosunkowo i prawdopodobnie najdawniejsza (bo i najdłużej szczerkowo do dziś w dialektach zakonserwowana) była ta cecha w północno-wschodniej Polsce (Mazowsze + Pomorze). Ten dialektyzm pozawielkopolski był na równi z mazurzeniem do tego stopnia rażący, że wystrzegano go się i nieraz „szadzono”.

Za takie też obowiązujące „ogólnopolskie” normy fonetyczne należy uważać *chw-*, typ *na nogach*, *bać*, *stać*, pod koniec średniowiecza również przyimkowe i prefiksalne *z (e)←s (e)*<sup>41</sup>; z leksykalnych *iz(e)*, *trzymać*.

Do słowotwórczych norm należał przyrostek *-sko*, pierwotnie w XII—XIII w. wyłącznie wielkopolski i jako taki z pomocą również czeskiego *-sko* szerzący się w dyplomach małopolskich i mazowieckich. Ponieważ związki kancelaryjne wielkopolsko-małopolskie były sibniejsze, niż wielkopolsko-mazowieckie, dlatego

<sup>40</sup> *Slavia Occidentalis*, XIII (M. Małecki); *Slavia*, XIII, 1934 (H. Grappin); *Prace Filologiczne*, XVI, s. 349 i nn. (H. Friedrich).

<sup>41</sup> Por. mój artykuł na ten temat w *Języku Polskim*, XXXI, 1951.

z samego początku XIV w., czy nawet na przelomie w. XIII—XIV *-sko* wypiera pierwotne małopolskie *-sk*. Wszelkie uwagi o kancelariach książęcych, jakie podałem powyżej, zwłaszcza o ich tradycjach wielkopolskich, tłumaczą nam szerzenie się tą drogą kancelaryjną powyższej normy słowotwórczej. Z obszerniej pracy doktorskiej *Zachodnio-słowiańskie nazwy miejscowe z suf. -sk/-sko* ogłosiłem z braku miejsca tylko skromną część materiału polskiego<sup>42</sup>. Dla w. XII—XIII podałem jednak najwięcej materiału i do tego z samych oryginałów, które skrupulatnie wyróżniłem od kopii. Taszycki<sup>43</sup>, a za nim Milewski<sup>44</sup> powątpiewają w pierwotny rozkład geograficzno-historyczny *-sk/-sko* = Mazowsze + Małopolska // Wielkopolska w wieku XII—XIII. Niesłusznie mówią o szczupłości zebranego materiału, który przygotowuję obecnie do druku. Czy ogłoszony materiał, zasadniczo oryginalowy, nie wystarczał do wyciągnięcia podanych w tej pracy wniosków geograficzno-historycznych? Z samych oryginałów, XII+XIII w., dla Wielkopolski przytoczyłem 9+57 przykładów (w bulli wyłącznie 5 *-sko*). Pozostało do ogłoszenia 12 przykładów. Na tę pokątną cyfrę *-sko* tylko 2 przykłady *-sk*. Chyba to prawie bezwyjątkowe *-sko* upoważniało do przyjęcia pierwotnie tylko wielkopolskiego *-sko*? Reszta przykładów (842) dla XIV—XVI w. z braku miejsca była tylko wyciągiem materiałowym. Dla Małopolski XII—XIII w. (też tylko z oryginałów), nie licząc powtarzań, podałem 1+24 *-sk* dla 6 nazw (*Brzesk, Busk, Kłobuck, Kock, Tarsk, Wąchock*). Pozostało jeszcze do ogłoszenia *-sk* z 16 oryginałów. Pięć oryginałów z drugiej połowy lub z końca XIII wieku (1254, 1275, 1284, dwa z 1288) przytaczają trzy peryferyjne nazwy w postaci *-sko* (*Karszycko, Ostrowsko, Świńniarsko*). A zatem *-sk*: *-sko* = 41:5. Rzecz znamienna, że trzy z tych dokumentów pochodzą z kancelarii wspomnianego wyżej kanclerza Prokopa, którego personel kancelaryjny posłużył się po raz pierwszy  $\emptyset$ . W jego bowiem kancelarii obserwujemy tradycje piśmienne wielkopolskie, np. w formule *datum per manus* najwcześniejszej użytej w Wielkopolsce. Bliższe przyjrzenie się dwu dyplomom Prokopa (1275, 1284) wykazuje charakterystyczne użycie wielkopolskiego *-sko* (*Karszycko*) obok małopolskiego *-sk* (*Wąchock* 3 razy). W tych samych oryginałach *-ino/-ow*. Dokument z r. 1254 został zniszc-

<sup>42</sup> Lud Słowiański, II, 1931, s. 129 nn.

<sup>43</sup> Lingua Posnaniensis, III, 1951, s. 218 dop.

<sup>44</sup> Pamiętnik Literacki, XLIII, 1952, z. 1—2.

ezony, poplamiony, stąd w wielu miejscach nieczytelny i może dlatego wydawca podaje nam *Ostrowosco*(!) w przekręconej postaci. Zresztą wydawca przy tym dokumencie ogólnikowo zaznacza, że to dokument pergaminowy, a nie, jak zwykle, oryginał pergaminowy. Skoro z samego początku w. XIV zaczyna się zdecydowana przewaga *-sko* nad *-sk* (332:16), to nie dziwnego, że dla peryferyjnego *Karszycka* (pow. radomski) w odróżnieniu od *Wąchocka* (pow. sandomierski) mamy prawie pod koniec w. XIII *-sko*. Nie bez wymowy jest też fakt, że *Ostrowsko* i *Świniarsko* z pow. sądeckiego ze względu na swoje peryferyjne, południowe położenie mogą łączyć się z pierwotnym słowackim *-sko*. Por. czeskie czy morawskie *-sko* w wieku XI—XII (*Kravsko*, *Vgerzco* = Uhersko). Dla w. XIV—XVI *-sko* około 912 przykładów. Czy zatem te *rari nantes* małopolskiego *-sko* w XIII w. nie należało tłumaczyć osobą pisarza, kancelarią, czasem powstania i położeniem nazwy? Skonfrontujmy moje dane statystyczne z tymi, jakie dał oponent małopolskiego *-sk* przy ustalaniu powszechności *re-*, *je-*. Dla Śląska ani jeden przykład oryginalowy z XII—XIII w., dla Wielkopolski tylko 6 przykładów *re-* z bulli, bo reszta to późniejsze kopie, nieraz nawet XVIII-wieczne. Czy przy ustalaniu wielkopolskiego *chw-* oraz małopolskiego *f-* podał nam autor pełny i bez wyjątkowy materiał! Z dokumentów wielkopolskich czy małopolskich! Ile tam jest odstępstw materiałowych od przyjętej zasady, tłumaczonych osobą pisarza, wzorcem czeskim, wpływem niemieckim, itp. W podobny sposób stara się autor podważyć wyniki precyzyjnie zebranego materiału Nieminenena co do *iż(e) / eż(e)*, pomimo że Nieminen przytoczył z rot krakowskich sprzed r. 1400 *eż(e) : iż(e) = 85:5*. Ale już w latach 1400—1425 *eż(e) : iż(e) = 23:67!*<sup>45</sup> Taszycki jednak tym razem rotę sądową uważa za materiał historyczno-dialektologiczny gorszy od pomnikowego, staropolskiego. Dotychczas jednak byliśmy przekonani, że rotę są dla historycznej dialektologii najcenniejszym źródłem, bo mogą być lepiej zlokalizowane.

Gdy mowa o średniowiecznych, „ogólnopolskich” wzorach piśmienniczych, to nie sposób pominąć pewnych interesujących faktów leksykograficznych, frazeologicznych i składniowych. Śledząc na przestrzeni średniowiecza i renesansu wybrane grupy synonimiczne wyrazów<sup>46</sup> (np. *oddawanie czei-chołdu-chwaleńie* itp.; *czynić-*

<sup>45</sup> Lud Słowiański, II, 1931, s. 1—32.

<sup>46</sup> *Język średniowieczny i renesansowy w literaturze psalterzowo-biblijnej* (opracowano na Sesję Odrodzenia).

-działać-robić; rzecz-mówić-powiadać-gadać itp.), typy frazeologiczne (np. *zbawiona uczynić, mężobójstwo uczynić, radę czynić* itp.), niektóre konstrukcje składniowe (np. krotność, rzędność, paralelizm asyndeta-syndeta, szyk orzeczenia i zaimka dzierżawczego, stro-  
na bierna, imiesłów) — doszedłem do wniosku, że w tej najbardziej normalizowanej klasie piśmiennictwa staropolskiego były wyrazy „nobliwe”, książkowe i gotowe klišze frazeologiczne, żywcem tłumaczone z łaciny czy staroczeskiego, oraz dwuczłonowe konstrukcje składniowe, wzorowane na obcojęzycznym tekście. Charakterystyczny dla literatury psalterzowej jest paralelizm syntaktyczny. Natomiast głównie w innej klasie zabytków (poezja, proza świecka, zwłaszcza roty) dochodzą do głosu wyrazy komunikatywne, codzienne, słowem — potoczne, zwroty rodzime, składnia niedołączna, bo o żywą mowę oparta i niewypolerowana. Innymi słowy, ta sama opozycja, którą obserwujemy w wieku XVI w ostrych konturach między językiem wytwornym a potocznym, „grubym” (co zresztą było przedmiotem zażartych dysput językowo-poprawnościowych), daje się zauważyć już w średniowieczu. Dostrzegali to już tacy badacze, jak Brückner i Łoś, podkreślając z jednej strony „wykwintność” słownikową czy jasną konstrukcję składniową w piśmiennictwie psalterzowo-biblijnym, z drugiej bogactwo narzeczowe słownika rot i ich niedołączenie składniowe przez wiązanie zdań systemem łańcuszkowym.

Średniowiecze, na wąskim co prawda podwórku prozy psalterzowo-biblijnej, normalizowało szablonowy język w zakresie słownikowym i składniowym. Ustalał się zasób wykwintnych, bo nieraz z rodowodem czeskim związanych czy wspólnych wyrazów, głównie z zakresu terminologii kościelnej, nie dając dostępu do klasycznej prozy religijnej „grubym”, bo potocznym, wyrazom. Rzecz znamienna, że ten inwentarz-katalog książkowych i przez to uroczystych wyrazów pokrywa się z odnośnymi wyrazami czeskiej średniowiecznej prozy religijnej, a nawet przy niektórych widoczna jest zbieżność ze staro-cerkiewno-słowianizmami. Np. *blogostawić, bojaźń, bój, chwalić, czynić, dufać, kajać się, kalać, niepokalana, krasa, pokarm, piecza, pieczolować się, piąć, pienie, rzecz, uźrzeć, wielbić* itp. Ponadto istniały w średniowiecznym piśmiennictwie religijnym gotowe klišze frazeologiczne, niedołączne najczęściej kalki w rodzaju *zbawiona uczynić = salvum facere, mężobójstwo uczynić = homicidium facere, radę czynić = consilium facere, wieczerzą czynić = coenam facere, pojąć za małżonkę = uxorem ducere* itp. Skalkowany z wzorca

łacińskiego szyk porzecznikowy zaimka dzierżawczego i przesuwanie pozycji orzeczenia z końca do środka lub na początek należy również do tych pisanych modeli syntaktycznych prozy religijnej średniowiecza. Dodajmy jeszcze konstrukcję imiesłowową i bierną jako typowo książkową i przez to „nobliwą”. Nie jest rzeczą przypadku, że bogatszy, żywszy i niekanoniczny repertuar wyrazowy, swobodny, potoczny szyk wyrazowy i niedołęstwo składniowe znajdujemy w oryginalnej, nietłumaczeniowej prozie religijnej np. *Kazania gnieźnieńskie* i *Rozmyślenia przemyskie*. Nieminen (*Beiträge zur altpolnischen Syntax*, I, s. 14) zwrócił uwagę na podobieństwo syntaktyczne *Kazań gnieźnieńskich* z rotami, czyli na ich język potoczny.

Na tę nieprzerwaną tradycję literacko-językową zwracałem uwagę w moich studiach szesnastowiecznych, podkreślając, że bez anonimowej obróbki naszego języka piśmiennego w średniowieczu nie wzniosły się na takie wyżyny język Kochanowskiego i jego rówieśników. Gdyby dopiero w. XVI od podstaw formował język literacki, to czemużby ten mistrz słowa w swoim arcydziele, *Psalterzu*, świadomie używał wyrazów wykwintnych. Mam tu na myśli artystycznie zamierzone przez niego wyrazy w rodzaju *piecza*, *pienie*, *przez* itp. W zakresie składni takich schematów książkowych (szyk orzeczenia, zaimka dzierżawczego) dało się więcej wyszukać, co jest dowodem, że Renesans respektował czasem, dla specjalnych celów stylistycznych, utarte, książkowe klisze, zakonserwowane głównie w prozie religijnej. Gdybyśmy posiadali indeksy do piśmiennictwa staropolskiego, to „wykwintość” niektórych wyrazów wobec „grubości” innych wystąpiłaby tym jaskrawiej. Warto też bliżej przyjrzeć się nawrotowi szesnastowiecznemu do form *-ir-jź<sup>f</sup>z-*, *s<sup>f</sup>z-*. Dlatego niezależnie od *Słownika staropolskiego* konieczne są indeksy do zabytków średniowiecza w celu ich pełnej charakterystyki.

### Poprawki i glosy

Dowodem, że tłumacze czy kopiści średniowiecza wrażliwi byli na punkcie doboru wyrazów i form, są poprawki i wstawki, wprowadzone przez nich lub ich następców. Kopista tzw. karty medycy z początku w. XV nie zyskał uznania za swojego laickiego *pana*, *panie*, poprawionego przez glosatora na *gospodnie*, gdyż tak było w psalterzach<sup>47</sup>. Glosator poprawił *moich* na *mych* oraz *w woli*

<sup>47</sup> Por. moją pracę: „*Psalterz floriański*” a tzw. karta medycy. Wrocław 1953.

na *w wolej*. *Psalterz floriański* (cz. 2, psalm 103, w. 4) *wyetrow* (nad *e* kopista dopisał *a*); w *Historii Aleksandra*<sup>48</sup>: *nyachay* (*ya* zamazane atramentem i poprawione na *ye*); w rocie z r. 1412 *Gerandi* poprawiono na *yarandi*<sup>49</sup>, gdyż *Jarant* był formą „ogólnopolską”. Nie mówiąc o glosowanych tekstach religijnych, które należałoby pod aspektem ulepszania i polerowania dopiero zbadać, nadmieniam, że i pisarze rot podciągali się i nieraz poprawiali swoje liczne dialektyzmy. Że i tu obowiązywał pewien model, zwłaszcza w stereotypowej początkowej rocie *Jako to wiemy, i ż(e)*...— dowiadujemy się z następujących uwag poprawnościowych: „*primus testis debuit dicere hac vice yemu et dixit tribus vicibus mu; bis in primis rotis dixit mu et debuit dicere yemu*”<sup>50</sup>. Innemu znów książkowa, z czeska brzmiąca forma ściągnięta zaimka dzierzawczego wydawała się właściwsza i dlatego poprawił *smogego* na *smego* = *s mego*. Inny Mazur przyłapał się na mazurzeniu w liczebniku *cthirzech* i zaraz przekreślił go, wpisując *cthirzech*. Nawet było uczulenie na punkcie form fleksyjnych *vszithku* (przekreślone *u*, wstawione *a*)<sup>51</sup>. W zakresie leksykalnym można by mnożyć przykłady. Ale pomijając inne, przypominamy relativum *jenże*, nie dające się tak łatwo zepchnąć potocznemu *co, który*. Na podstawie pracy Nieminena<sup>52</sup> i Urbańczyka<sup>53</sup> możemy śledzić, jak książkowe *jenże* najdłużej utrzymuje się w zabytkach klasycznej prozy religijnej, nie dopuszczając potocznego *który*, dobrze niewątpliwie znanego językowi mówionemu. Piętnastowieczna zapiska uważała *który* za błąd językowy<sup>54</sup>. Tak samo Malecki, polemizujący jeszcze w pierwszej połowie XVI w.

<sup>48</sup> S. Vrtel-Wierczyński, *op. cit.*, s. 159.

<sup>49</sup> W. Taszycki, *op. cit.*, cz. 2, s. 5.

<sup>50</sup> Lud Słowiański, I, s. 260. Literackie i psalterzowe *jego, jemu* zamiast enklitycznego, potocznego *go, mu* propagowane było przez opiekuna tradycyjnego języka literackiego, Maleckiego (por. moje *Studia nad językiem polskim XVI w.*, s. 153). Na dowód, że i pisarze rot troszczyli się o „literackość” języka, przytaczam poniższe notatki: „... in hec verba *zutom ia iei et debuit dicere zatho ia onei*” (chodzi nie tylko o różnicę zaimka *jej-, onej*, ale też o ruchomość końcówki *-m*); „*Quia dixit esz iei sluga et debuit dicere esze iei sluga*” (por. K. Tymieniecki, *Księga ziemską zakroczymską*. T. 2, s. 142, 157).

<sup>51</sup> W. Kuraszkiewicz, *Zapiski i roty...*, s. 4, 71, 332.

<sup>52</sup> Nieminen, *Beiträge zur altpolnischen Syntax*, I. Helsinki 1939.

<sup>53</sup> S. Urbańczyk, *Wyparcie staropolskiego względno jeń, jenże przez pierwotnie pytajne który*. Kraków 1935.

<sup>54</sup> A. Brückner, *Literatura religijna*. T. 2, s. 79—80: „*qui quando teneatur relative, tunc tantum significat jenże et non który*”.

z Seklucjanem na temat książkowego *jenże* potępiał potoczne relatywne *który*<sup>55</sup>. Już na podstawie frekwencji tego zaimka *jenże* oraz jego mówionego oponenta *który* można mierzyć większą lub mniejszą „literackość” językową zabytków. Nieminen nawet wyróżnia dwie klasy rot, tj. wielkopolsko-małopolskie o sztywniejszych wzorach oraz mazowieckie, swobodniejsze. *Kazania gnieźnieńskie* odzwierciedlające w znacznym stopniu język potoczny (por. *więc*, deminutiva, partykuły wzmacniające *-to*, *-ci*, *-że*, demonstrativum *on*, czas zaprzeszyły, składnia łańcuskowa) mają też nierzadko *który*, *co*. Pisarze *Biblii Zofii* w zależności od wierniejszego lub swobodnego kopiowania tekstu biblijnego częściej lub rzadziej używali pierwotnego relatywum *jenże*. *Rozmyślenia przemyskie* na samym tylko początku utrzymują książkowe, papierowe *jenże*, które pod koniec znika prawie zupełnie.

#### Różny stopień nacechowania dialektycznego

Są zabytki tego typu co cz. 1 *Psalterza floriańskiego*, których nacechowanie dialektyczne jest minimalne, np.: brak mazurzenia, *f*- ← *chw*-, *eż(e)* (wyjątkowo). Są też zabytki, wprawdzie silniej nacechowane dialektycznie, ale rzecz znamienna, że te dialektyzmy prawie nigdy nie występują w komplecie. Pierwszy pisarz wyżej wspomnianego pomnikowego zabytku przeznaczony nie dla byle kogo, gdyż dla królowej Jadwigi, był wysoko kwalifikowanym skrybą, pilnie czuwającym nad obowiązującą go normą, w niektórych wypadkach wspieraną przez wzorzec czeski. I tak zdobył się na wprost idealną opozycję graficzno-fonologiczną *s*:*š* = *s*:*sz*, *z*:*ž* = *z*:*sz*. Na tysiące przykładów poprawnego oznaczenia *s* przez *s* oraz *š* przez *sz* wyjątkowo tylko wyszło jego mazurzące szydło z worka: *łecziszko* (pod wpływem wzorcowego dawniejszego *łecziszczce*, używanego zresztą przez tego pisarza), *cziszło*, *nepotrzebuies*, *roszmnoszili*, *czoski*, *isto* = *iż to*. Te *rari nantes* lokalnej wymowy autora toną w morzu znormalizowanej pisowni nie mazurzącej. Tenże pisarz konsekwentnie unika dialektycznego *f* ← *chw*, pisząc *chwala*, *chwalić* itp. (według indeksu 39 razy *chw*-), a tylko 1 raz *pofała*. Wpływ czeski, jak sądzi Taszycki<sup>56</sup>, takiej pisowni znorma-

<sup>55</sup> Por. mój artykuł w *Języku Polskim*, XXII, 1937, s. 45 nn.

<sup>56</sup> *Przejście „chw” na „f” w staropolszczyźnie*. Sprawozdania PAU, 1947, s. 40 nn.

lizowanej byłby niewystarczający, choćby też z tego względu, że forma *chwiejali* miała odpowiednik czeski *hybaly*. Podobnie wyjątkowo *Psalterz floriański* (cz. 1) używa *ež* obok prawie wyłącznego *iž(e)*.

Dlaczego młodsza i mniejsza cz. 2 i 3 *Psalterza* zamiast spodziewanego piętnastowiecznego, większego usztywnienia językowego i ortograficznego — charakteryzuje się niewątpliwym rozluźnieniem normy ortograficzno-językowej? I tak notujemy w tej partii *Psalterza* wyraźne i nierzadkie ślady mazurzenia przy braku tak oczywistej jak w cz. 1 opozycji graficzno-fonologicznej *s:š, z:ž*. Sam tylko większy psalm 118 ma liczne mazurzące czy graficzno-szadzające formy *sznaszycz*=snażyć, *glosza, physne*=pyszne, *wsytki, duza*=dusza, *posznał, beszmała, roszmnożyła, sędacz*=żądać, *sędal*=żądał. Obok  $\emptyset$  różne, podobnie jak w rotach, znaki na nosówki: typ *stanpa* / *stōpa, bōda*=będa. Znak *an* około 29 razy, nie tylko *rancze*, ale i *vczanstnig, szan*=się. Paralelnie z przejawami mazurzenia i lokalnej szerokiej, wokalicznej wymowy nosówek obserwujemy nierzadkie inne dialektyzmy, *nota bene* północno-polskie 'a || 'e: *niaprzyjacielmi, wietrow*<sup>57</sup>, *chwalanie*. Rzecz znamienna, że autorowie przy częstszym dialektyzmie *falenie, lifnik* starają się naśladować „lepszą” wymowę *chw-* w wyrazie *chwala*, ale nie zawsze im się to udaje. Stąd częste zapisy: *chalycz, chalicz*=chwalić; *chawła, chawala*=chwała. Widocznie dla autorów grupa *chw-* była papierowa, bez podkładu fonetycznego. Spójnik *ež(e)* trzyma się mocno (ogółem 10), zwłaszcza w psalmie 118; *iž(e)* 17 razy. Nie brak nawet takich specyfików dialektycznych, jak *szwytki* (7 razy)=wszytki; ponadto znajdujemy ślad pomieszania *m* z *ń*: *na zieni*<sup>58</sup>=ziemi; w odróżnieniu od części 1 uderza nierzadki dualis: *bysta, uczynilesta, stworzyli jesta*. Zdumiewająca „poprawność” pisarza 1 wobec „niepoprawności” pisarza 2 i 3! Ale czy ta poprawność nie nazywa się po prostu czuwaniem nad normą obowiązującą, a niepoprawność nieopanowaniem w większym lub mniejszym stopniu tej normy?

Skoro średniowieczni „rymarze” pisali tak, jak im serce dyktoowało, to dlaczego mazowiecka *Legenda o św. Aleksym*<sup>59</sup> wykazuje wyraźną ucieczkę od dialektyzmów, obok wyjątkowo silnego nacechowania dialektycznego: *ra-* (*rad, racz*) 4 razy obok *reno; je-*

<sup>57</sup> Ps. 103, w. 4; nad *e* kopista dopisał *a*!

<sup>58</sup> Por. mój artykuł: *Z badań nad przeszłością polskiego języka literackiego. 2. Palatalność spółgłosek wargowych*. *Język Polski*, XXXIII, 1952, s. 19.

<sup>59</sup> Por. S. Vrtel-Wierczyński, *op. cit.*, s. 172 nn.



(*jeko, jęłmużna*) 3 razy; także *wszeko* obok *jako*; wyłącznie *fała, fila*, ale *umart*; *eż(e)* 4 razy obok *iż* 3 razy; wyłącznie *ir, irz* (*pirwy, pirścień, wirzech, cırzpieć, cırpiał*), też dualis *będziewa*. Autor *Rozmowy Mistrza ze Śmiercią*<sup>60</sup>, też Mazur, staranniejszy jest pod tym względem i w sposób zdecydowany unika dialektyzmów: *jako* 6 razy, *jak* 1 raz; *jad, rak, rad* 2 razy; *uradzą, racz* 2 razy; *radzić, radość* 3 razy; *jama, jabłko* // *jębłko* 3 razy. Przy tym nieobojętne jest i to, że właśnie w wyrazie *jębłko* dialektyzm ten po dziś dzień w gwarach się zachował; mamy też w *Rozmowie: fała, lifnik, filka*, ale *śmirć* 4 razy // *śmierć* 5 razy, *śmirtelny* // *śmirtelny, sirce* 2 razy, *pirsi* 2 razy, *cırzpieć*. Spójnik *iż(e)* ma zdecydowaną przewagę nad *eże*, tj. 8:1; ponadto jest *eż(e)=aż(e)* 4 razy // *aż*; ten dialog ma też dialektyzm *szwytki=wszytki; mgłéć, moglić*; ma się rozumieć, że obu tym Mazurom trudno było rozróżnić szereg *S-Ś* i dlatego piszą: *poszłuchaycze, kasdego* itp. *Skarga umierającego*<sup>61</sup> ma: *jałmużna, raj, iże*, choć *pirwy* 2 razy. Zwróćmy jeszcze uwagę na taki drobny tekścik piętnastowieczny, jak *Cizjojan płocki*<sup>62</sup>: nacechowanie dialektyczne w tym kalendarzyku widoczne, np. *wanczenty=* Wincenty, *poweday, wslysał=* usłyszał, *eż, ophat=* Ochwat (imię), ale *chwata*, gdyż to wyraz uroczysty, kościelny, zwłaszcza w zwrocie *daj mi chwale*; też tylko *Jan, rad*. Nie jest rzeczą obojętną, w którym wyrazie brak dialektyzmu, czy w odświętnym, czy w codziennym. Początkujący pisarze uczyli się poprawnych form na wyrazach „noblowych”. Z tych najszybciej usuwano nieraz pod wpływem języka kościelnego dialektyzmy (por. dziś na terytoriach mazurujących *Boże*).

*Kodeks Świętostawa*<sup>63</sup>, wyraźnie nasycony mazowizmami, unika *re, je, eż* oraz *f* w wyrazie *chwata*. Zebrany systematycznie materiał ze stron 229—249 oraz 307—321 wykazuje tylko *ra* (*ranić, rano, rada, rataj* — ogółem 29 razy), *ja* (*jako* 6 razy). Ani razu *re, je*! Ale dowodem, że w użyciu potocznym posługiwał się autor formami dialektycznymi *je, są* hiperpoprawne *jadnacsz, jano!* Spójnik *iż(e)* wyłącznie 9 razy. I wreszcie, rzecz znamienne, dialektyczne *f* ← *chw* panuje, ale w wyrazach *lifa, ufycić, ufacić* (14 razy), gdyż kościelno-odświętne *chwalebny, wychwalać, uchwata* (5 razy) podane są w postaci „noblowej”, tj. niedialektycznej, literackiej.

<sup>60</sup> *Tamże*, s. 194 nn.

<sup>61</sup> *Tamże*, s. 210.

<sup>62</sup> *Tamże*, s. 216.

<sup>63</sup> Por. Archiwum Komisji Prawniczej. T. 3.

Roty są najsilniej nacechowane dialektycznie, a jednak i to nie są teksty czysto dialektyczne, gdyż ich podpiskowie w zależności od opanowania norm wówczas obowiązujących z różnym powodzeniem umieli ustrzec się dialektyzmów<sup>64</sup>. Np. pisarz 5 dialektyzuje w zakresie *re* (*rena*, *renić* 8 razy, *Recibor*), *Falstaw* 3 razy, *Fatek*, *eż(e)* 12 razy (ani razu *iż*), tylko grupa *ir* (*Dzirzek* 3 razy, *dzirzenie* 2 razy, *śmirć*). Dowodem silnego nacechowania są też rzadsze dialektyzmy, jak *ń* || *ń* (*odeme*=ode mnie, *bartlonyewi*=Bartłomiejewi), *nay*=nań, *Chlimmyvnt*=Klimiunt. Obok tego jednak w utartym zwrocie *jakom ja...* powtarza się 159 razy *jako*, stale *krzysz*=krzyż (tylko 1 raz mazurzący *krzys*); obok *rena* / *rana* 2 razy, *Jakub*. Wyraźnie zatem u tego pisarza działały dwie normy: 1—niemazurzenie, ale w wyrazie codziennego użytku *pszenica* notujemy zapisy: *psenyce*, *psyenyce*(!)<sup>65</sup>; 2—nagłosowa grupa *ja-*. Nie umiał się już Petrus Masco subscriba podporządkować „noblwemu” *ø*, którego używa wyjątkowo 9 razy w wygłosie (też głównie w stereotypowym zwrocie *namø zalował*). Ogółem biorąc *jako* powtarza się nawet u najbardziej dialektyzujących pisarzy (np. pisarz 25 i 36), wyjątkowo *jeko*. Np. pisarz 25, Stanislaus de Jezgarzewo, dostarcza nam wiele cennego materiału dialektycznego: 1—*'a*→*'e* oraz hiperpoprawności, *jako* : *jeko*=120:20, *Jakub*:*Jekub*=6:1, *czaladź*, *jamu*, *Janowago*, *Jenuszowemu* 2 razy, *siena*=siana 3 razy, *od Mikołaje* (por. też *se świedki*); 2—*rena* 7 razy; 3—grupa *ir*, *śmirć*, *dzirzec* 3 razy, *pirwej* (nawet *smyrzei*—*śmirzei*, tj. *śmierci*); 4—*eż(e)*: *iż(e)*=16:2 (*że* 3 razy); 5—*Falkowi*; 6—protetyczne *h* w nagłosie bardzo często i niemal systemowo wprowadzone, nieraz dopisane *hu*=*u*, *hezse*=*eze*, *hy*=*i*, *hod*, *hobori*=*obory* itp.; 7—*ł*→*u*: *minarz*=*młynarz* (nieobojętne też dla dialektycznej wymowy *ł* są przykłady *hvmovyn*(!)=*umowił*, *nyeranczhin*(!)=*nie ręczył*, *nyewazan*(!)=*nie wiązał*, *nyeprzyan*=*nie przyjął*. Pomimo tylu dialektyzmów, w tym nieraz wyjątkowych, unika autor *je-* przy *jako* powtarzanym w znormalizowanej rocie oraz w *Jakubie*. Ale przez skonfrontowanie własnego *jeko* i książkowego, wzorcowego *jako* sadzi się na *jamu*, *czaladź*. Nie udało się temu pisarzowi wprowadzenie książkowego *iż(e)*, ale w zdumiewający sposób uporał się z opozycją *S-Š*, tj. *s:š*=*s:sh* (*stavicz*, *stowarzishmy*=*z towarzys-*

<sup>64</sup> Materiał czerpię z pracy W. Kuraszkiewicza i A. Wolffa, *Zapiski i rotę polskie XV—XVI w. z ksiąg sądowych ziemi warszawskiej*. Kraków 1950.

<sup>65</sup> Należy zwrócić uwagę na tę pisownię ze względu na palatalną wymowę *s'* ← *š* palatalnego.

szmi, *gynshich*=inszych), *z:ž=z:zh* (*zbył*, *huzhithkow*=użytków), *c:č=cz:czh* (*hoczeza*=oóca, *czharnego*). Tę opozycję w tak oryginalny sposób prawie systemowo przeprowadza pisarz 25. Pisarz 36 używa stale *jako*, ale *iyegnad*=jagniąt, *jamu*, *ež(e): iż(e)*=9:3 (jeden raz kompromisowa pisownia *yesze=i(e)že*, *šmirć*||*šmierć*, *dziržeć*, mazurzące i szadzące formy *owyesch*, *szgansk*=z Gąsk=z Gąsek, *hany*=ani, *hu*=u). A zatem i temu pisarzowi imponuje *ja-*, *'er*, *iž(e)*. Tylko nie dość pewnie władał piórem, *nota bene* normą językową. Rozumiemy, skąd się wzięło książkowe *jako*, choć *jebłōń*, częste *rena*, *renić*. Wyraz *jako* był na początku znormalizowanej i wzorcowo utrwalonej na piśmie roty.

Problem średniowiecznej chronologizacji polskiego *langue commune* już w obecnym stadium badań materiałowych, tj. jeszcze nawet przed kompletnym zindeksowaniem ważniejszych zabytków średniowiecza oraz ich wszechstronnym historyczno-dialektologicznym i językowo-stylistycznym opracowaniem, ma trwałą dokumentację w następujących danych: 1) Już w średniowieczu mamy zabytki nierównej klasy „literackiej”, tj.: a) klasyczna proza religijna, tłumaczeniowa (psalterze, biblia) w znacznym stopniu normalizowana graficznie, ortograficznie i językowo; b) oryginalna proza religijna, poezja, roty o luźniejszych wzorach ortograficznych i językowych; 2) Język książkowy w przeciwstawieniu do języka potocznego daje się łatwo już wtedy wyróżnić; 3) Z konkretnych norm językowych wyszczególniamy: a) graficzne, np. *ø* i jego późniejsze odpowiedniki *é*, *à* (przekreślone), próba rozróżnienia szeregu *S-Š*; b) fonetyczne, tj. niemazurzenie, *ra-*, *ja-*, *chw-*; c) słowotwórczo np. *-sko*, *na-*, *z(e)*; d) leksykalne *iž(e)*, *trzymać*, grupa „noblivych” wyrazów *blagosławić*, *gospodzin*, *chwata*, *piecza* itp.; e) frazeologiczne, tj. papierowe, uroczyste kalki w typie *męžobójstwo uczynić*, *radę uczynić*, *wiezerzę uczynić* itp.; f) składniowe, np. szyk porzecznikowy zaimka dzierżawczego (*wola twa*=voluntas tua), orzeczenie nie na końcu; 4) O normalizowaniu języka pisanego świadczą też poprawki, glosowanie, notatki poprawnościowe. Za literackie uchodziły pełne formy *jego*, *jemu* zamiast enklitycznych *go*, *mu* oraz ściągnięte *ma*, *twa*, *swa* itp. Dodajmy jeszcze *šrz-*, *žrz-*, *'ow-*, typ *bać*, *stać*.

### Wielkopolska czy Małopolska?

Najpierw należy przestrzec „Małopolan” przed błędem metodologicznym, powszechnie zwanym *circulus vitiosus*, a polegającym na tym, że zabytki o wątpliwej lokalizacji (np. *Psalterz puławski*)

umiejscawia się bardzo szczegółowo na podstawie dorywczo zebranego i sporadycznie występującego materiału historyczno-dialektologicznego. Każdą następnie cechę odrębną i niezlokalizowaną umiejscawia się *per analogiam* na równi z innymi właściwościami historyczno-dialektologicznymi. Punktem wyjścia dla historycznej dialektologii muszą być zabytki konkretnie zlokalizowane i schronologizowane, a do takich należą przede wszystkim rotty, wydane według rąk pisarzy oraz inne dokumenty czy glosy o pewnym rodowodzie pisarskim. Dopiero na takiej bazie budując, można anonimowe zabytki lokalizować i historyczno-dialektologicznie charakteryzować. Tymczasem większość naszych zabytków średniowiecznych ma wątpliwy rodowód geograficzny, tym bardziej, że są to kopie nie zachowanych oryginałów. Warstwicowość cech językowych, trudnych do rozróżnienia nie pozwala rozstrzygnąć, która właściwość należy do oryginału, a która do kopisty.

*Kazania świętokrzyskie* uważa Taszycki za północno-małopolski zabytek, choć cechy tychże: *mie, cię, się, -ech, -'ew||-'ow, ir, f* mogą być również północno-mazowieckie. Tak samo żadną specyficzną cechą małopolską nie jest poparta lokalizacja *Psalterza florjańskiego* (cz. 2, 3) oraz *Biblii Zofii*. Są w nich cechy, które należy szerzej dialektologicznie ujmować jako północno-wschodnie właściwości, gdyż brak jest językowej *differentia specifica* dla historycznego rzekomego dialektu północno-małopolskiego. *Kazania gnieźnieńskie* ze swoim *mie, cię, się, -ech, -'ew||-'ow, er, chw-* mają odzwierciedlać czternastowieczny dialekt Wielkopolski. Jednak przy dzisiejszym stanie badań nad tym zabytkiem dysponujemy zbyt szczupłym i dorywczo zebrany rejestr, aby móc tak kategorycznie lokalizować ten zabytek, w którym Brückner<sup>66</sup> nie znalazł żadnej osobliwej cechy wielkopolskiej. Nie można i historycznej Wielkopolski uważać za jednolity, zwarty dialektologicznie obszar, tym bardziej, że w grę mogły wchodzić jej peryferie. Dlaczego za południowo-zachodnio-małopolskim zasięgiem czy nawet małopolskim ma przemawiać preterytalne *-ch, -chmy*, często używane w *Przewodniku do spowiedzi* (z początkiem 1530 r.), skoro systematycznie ma ten zabytek *się* (około 70 razy), *mie* (przy czym *e* pisarz poprawił na *a*); ponadto w tym zabytku  $e + N \rightarrow a + N$ , np. *ssadąm* = sądem, *iązikiam* = językiem, *grzechą* = grzechem itp.

<sup>66</sup> Encyklopedia PAF, t. 2, dział 3, cz. 1, s. 73.

„Małopolanie” na swoje poparcie małopolskiej, a nawet śródkowo-małopolskiej (krakowskiej) kolebki wysuwają następujące historyczno-dialektologiczne argumenty: 1) *-ow*; 2) *mie, cie, sie*; 3) *-och*; 4) *robilech*. Ponadto *ra-, ja-*, nosówki (wartość nosowa oraz ustna). Odsyłając do kontrargumentów innych autorów (Nitsch, Stieber, Urbańczyk)<sup>67</sup>, podaję własne materiałowe i interpretacyjne polemiczne uwagi. Na podstawie precyzyjnie zebranego przez Kuraszkiewicza<sup>68</sup> materiału wynika, że i w dialekcie wielkopolskim szerzyło się analogiczne do twar-dotematowych *-ow*, ograniczając użycie pierwotnego *-ew-* do dzisiejszego *-ewi* w zmorfologizowanej funkcji. A skoro się jeszcze zważy, że podobny proces morfologiczno-wyrównawczy *-ew* → *-ow* zaszedł w języku czeskim, to trudno późno zapanowanie w języku literackim *-ow* (z czasem także poza relikdami morfologicznymi i geograficznymi typowe dla dialektów pozamałopolskich) uważać za niewątpliwy dowód małopolskości. Przede wszystkim norma ta stosunkowo późno działała i dlatego zabytki piśmiennicze średniowieczne na równi z rotami używają *-ew*, oraz *-ow*, czyli dalekie są od ujednoczenia *-ow*, które dopiero zaczyna rozpowszechniać się w drukach oficyn krakowskich pod wpływem czeskim. Oto niezbita dowody, że wielkopolskie *-ew* uchodziło do pewnego czasu za lepsze: 1) Przetrawanie w języku literackim wielkopolanizmów (np. *królestwo, królowna, królewicz, królewski*), które w tej postaci występowały w zabytkach i rotach małopolskich; sam wyraz *król* był „nobliwy” i wymagał „literackiej” postaci; 2) Autor pierwszego traktatu poprawnościowego, polerujący język ojczysty i uczenie go stylizujący, Ł. Górnicki<sup>69</sup>, rodem z Oświęcimią, używał bardzo często *-ewi* (*żołnierzewi, zuchwalcewi, przyjacielewi, nieprzyjacielewi, słachciewi, towarzyszewi, koniewi, ogniewi, rotmistrzewi, królewci, mistrzewi, Jowiszewi, Jakubellusewi, Merkuriuszewi*), *-ewy* (*Dariusewych, Krystusewej, Tarkwiniusewej*), *ochmistrzestwo*; rzadziej *mistrzowi, żołnierzowi, nieprzyjacielowi*; 3) Nowotwór centralnopolski *kotewi* dowodzi rozszerzenia się *-ewi* na twar-dotematowe. A zatem Górnicki, poddający starannej cyzelatorskiej obróbce językowej swój tekst, dawał pierwszeństwo nie małopolskiemu *przyjacielowi*, lecz wielkopolskiemu *przyjacielewi*. A przecież tenże autor był wraź-

<sup>67</sup> Język Polski, XXIX, 1949, s. 68–70; XXX, 1950, s. 97–109. 145–160, 161–165.

<sup>68</sup> W Kuraszkiewicz, *Oboczność -er-/-ov- w dawnej polszczyźnie i w dzisiejszych gwarach*. Wrocław 1951.

<sup>69</sup> Por. Ł. Górnicki, *Dworzanin polski*. Kraków 1928, s. LXXI.

liwy na wykwintne słowo i dlatego posługiwał się chętnie książkowymi, tradycyjnymi wyrazami *piecza, przez, rzecz* = mowa. Glaberowe, drukowane *-ow* na miejscu rękopiśmiennego Wróblowego *-ew* jest własnością czechizującej oficyny krakowskiej. Stieber<sup>70</sup> zwrócił słuszną uwagę na znaczne nasilenie czechizmów właśnie na przełomie w. XV/XVI i w pierwszej połowie w. XVI. Dotychczas ujawniła się charakterystyczna postać nieodłącznego towarzysza drukarzy krakowskich, Sandeckiego-Maleckiego. Systematyczne zanalizowanie silnych wpływów czeskich w pierwszych drukach polskich (por. pojawienie się znaków diakrytycznych *ž, ž, ž, čž* itp.) uwypukliłoby rolę oficyn krakowskich w propagowaniu papierowych czechizmów. Malecki był nieodłącznym wychowankiem środowiska krakowskiego z w. XV/XVI. Glaber musiał w pierwszej połowie w. XVI poddać się wszechwładnemu wpływowi czeskiemu (stąd *-ow*), ale Górnicki, krytycznie oceniający zbędne czechizmy, dawał pierwszeństwo wielkopolskiemu *-ewi, -ewy!* Tenże Górnicki stylizuje na modłę i w innym wypadku niemalopolską (*powiedać, wyjątkowe -och*).

Postwerbalne *mie, cie, sie* jest, zdaniem „Małopolan”, drugim ich argumentem promałopolskim. I tu trzeba zwrócić uwagę na czas i miejsce szerzenia się tych beznosówkowych form. Do chwili ukazania się pierwszych druków, w których na szerszą skalę zaczyna się językowe normalizowanie pod wpływem czeskim, zabytki średniowieczne używają w zależności od ich lokalizacji jednej i drugiej formy: *sie-się*.

Są dowody nietrwałych prób normalizowania *sie* na wzór czeskiego *sě*, pisanego wówczas *sye, sie*: 1) Największe nasilenie *sie* przypada właśnie na okres wzmocnienia się w pierwszych drukach polskich graficznych i językowych wzorów czeskich, tj. na pierwszą połowę w. XVI. Pierwsze książki polskie z oficyn Hallera, Wietora, Unglera miały prawie wyłącznie *sie, sye*<sup>71</sup>. I tak z Hallerowych druków wymieniam: *Powieść o papieżu Urbanie*, r. 1514, *Żywot P. Jezu Krysta*, r. 1522; z Wietorowych: *Marcholt*, r. 1521, *Ecclesiastes*, r. 1522, *Żywot P. Jezu Krysta*, r. 1522, *Żywot Wszechmocnego*, r. 1522, *Fortuny i cnoty różność*, r. 1524, *Hortulus*, r. 1530, Erazma z Rotterdamu *Księgi, które zowią język*, r. 1542, *Sąd Parysa*, r. 1542; z Unglerowskich: *Zielnik Falimirza*, r. 1534, M. Bielskiego *Żywoty*

<sup>70</sup> Pamiętnik Literacki, XLIII, 1952, z. 3—4.

<sup>71</sup> Materiał czerpię z tekstów S. Vrtel-Wierczyńskiego.

*filozofów*, r. 1535, M. Miechowity *Sarmacja*, r. 1535, A. Glabera z Kobyлина *Gadki*, r. 1535, J. z Koszyczek *Historia o Poncjanie*, r. 1540. Dostawcami prac dla pierwszych druków byli bakałarze i magistrowie uniwersyteccy, będący równocześnie korektorami, naginającymi do czeszczyzny kopiowane rękopisy średniowieczne (B. Opeć, J. Sandecki, J. z Koszyczek, A. Glaber z Kobyлина). J. Sandecki dokładnie dał się poznać jako czesizujący korektor czy redaktor pierwszych książek polskich, nie tylko systematycznie używając we własnych drukach *sie*, ale nawet poprawiający Murzynowskiego *mie*, *cie*, *się* na *mie*, *cie*, *się*<sup>72</sup>. W drukach bowiem czeskich było *mie*, *tie*, *sie* lub *mye*, *tye*, *sye*, a te były dla niego wzorem. Nie zapominajmy przy tym, że pierwszy druk polski z r. 1475 (*Ojciec nasz*) był silnie szeszechizowanym tekstem. 2) Małopolskie *mie*, *cie*, *się* występowałyby w wyżej wspomnianych drukach systemowo, tymczasem nierzadkie są wypadki oboczności *sie* // *mie*, *cie*, to znaczy, że wpływ czeski ograniczył się tylko do najczęściej używanego zaimka zwrotnego *sie*. *Hortulus*, r. 1530: *sie* // *cie*; *Ecclesiastes*, r. 1522: *sie* / *sye* // *cie*; *Żywot P. Jezu Krysta* (Wiotor): *sie* // *mie*; *Żywot Wszechmocnego*: *sie* // *cie*; *Sąd Parysa*, r. 1542: *sie* // *cie*, *mie* (wyjątkowo *się*); *Psalterz krakowski*, r. 1532: *sie* // *mie*. Nawet tzw. *Ewangeliarz Unglera*, poprawiany przez Sandeckiego i dlatego wyraźnie normalizowany na sposób czeski (maniera pisowni czeskiej nosówek, tj. *e*=*ě*, np. *iezik*, *przijely*, *se*=*sie*, *sú*=*sa* itp.) ma obok zasadniczego *sie*, *mie*, *cie* również w kilku wypadkach *się*. Biernat z Lublina, tłumacz *Hortulusa* z r. 1513, nie uległ tej manierze czesizacji, gdyż ma *się*, *mię*, *cie*. 3) Od drugiej połowy w. XVI wzrasta krytycyzm wobec „zbędnych” czesizmów. Dlatego północni Polacy, zwłaszcza nie drukujący w Krakowie, gdzie z natury rzeczy czeskie tradycje literacko-językowe były najsilniejsze, coraz częściej posługują się ortotonicznym *mie*, *cie*, *się*. Indeksy pracowni leksykograficznych Instytutu Badań Literackich z grubsza informują o tym. I tak Sieradzianin C. Bazylik (1577) używa *się*, Mazur M. Strykowski (1582) *się* // *sie*. Natomiast Rej, Bielski, Górnicki, Leopolda *sie*. Kochanowskiemu używającemu w liście do Fogelwедера rodzimego *się*, *mię* zmieniono w *Psalterzu* z r. 1579 *się* na *sye*<sup>73</sup>. Pisownia *sye* w drugiej połowie w. XVI obok *siebie* wyraźnie

<sup>72</sup> Por. moje *Studia nad językiem polskim XVI w.*, s. 323, 332.

<sup>73</sup> Materiały wrocławskiej pracowni leksykograficznej IBL. Por. moja praca: *Język i artyzm J. Kochanowskiego*. Praca przygotowana na Sesje Odrodzenia.

wskazuje na papierową wkładkę korektorską drukarni. Biernat z Lublina w *Ezopie* (1578) tylko z początku używa *sie* // *mie*, później wraca do rodzimego *się*.

Z tego materiału, tj. z oboczności *sie* // *się* w średniowieczu w zależności od zabytku oraz szesnastowiecznego *sie*, *mie*, *cie* // *się*, *mię*, *cię* wynika, że *sie* nie było jeszcze normą, tylko próbą wprowadzenia na modłę czeską małopolskiego *sie*. Gdyby to była trwała norma, to mielibyśmy w języku literackim *sie*, *mie*, *cie*, tymczasem już od drugiej połowy w. XVI coraz częściej dochodzi do głosu północno-polskie *się*, *mię*, *cię*.

. Czy końcówka *-och*, też efemeryczna, była „literacka” w XVI w.? Aby to udowodnić, „Małopolanie” powinni dać nam katalog-inwentarz tych form, przynajmniej z niektórych autorów. W dobie formowania się polskiego języka literackiego, tj. według nich w drugiej połowie w. XVI modne, bo „literackie” *-och* powinno mieć silne oparcie nie tylko u Małopolan, ale i u Wielkopolan czy Mazurów. Tymczasem niewątpliwie katalog form gramatycznych pracowni IBL wykaże znaczny spadek *-och*. Nie tylko Wielkopolanin Gliczner<sup>74</sup> unika tej końcówki czy Mazurzy: J. Górski, Skarga (nie mówiąc o Seklucjanie lub Murzynowskim), ale i tacy pedanci językowi, Małopolanie, jak Sandecki czy Górnicki w *Dworzaninie*. Ci Małopolanie napewno z predylekcją posługiwali się tą końcówką, gdyby uważali ją za „dworską”. Tymczasem ona była tylko potoczną małopolską i jako taka chętnie używana przez Reja<sup>75</sup>, odzwierciedlającego i w tym wypadku codzienny, potoczny język. Czy obfitość *-och* u Reja, a wyjątkowość u Górnickiego (*obyczajoch*) nie stawia na właściwej płaszczyźnie tej efemerycznej i dialektycznej końcówki? Zresztą obok Reja mamy jeszcze inny wskaźnik dialektyczności, a nie literackości *-och*. Anonim-protestant (1562—1568) w wierszu *O krzcinach grubą chłopską mową* użył świadomie dla stylizacji gwarowej formy *na palcoch*.

J. Kochanowski czuły na punkcie normy fleksyjnej języka literackiego nie używa tej końcówki. Statorius w gramatyce uważa ją za dialektyczną.

Na kruchej podstawie jest też zbudowana małopolskość i literackość nowotworu *robilech*, *robilichmy*<sup>76</sup>. Jeden przykład z *Modli-*

<sup>74</sup> Dane czerpię z magisterskich prac: D. Gwiazdowskiej (o J. Górskim) i M. Piotrowskiej (o E. Glicznerze).

<sup>75</sup> Sprawozdania Kom. Jęz. PAU, III, s. 442—443; V, s. 26—28.

<sup>76</sup> Sprawozdania PAU, XLVII, s. 7—10.



*teownika Nawojki*, dwa z *Powieści o papieżu Urbanie*, cztery z *Kodeksu stradomskiego*, oraz większa ilość z *Przewodnika do spowiedzi* z r. 1530 nie są przekonującym argumentem tak wąskiego, bo południowo-zachodniego, małopolskiego zasięgu tego czasu przeszłego. Skąd taka pewność Taszyckiego, że *Modlitewnik Nawojki* czy *Powieść o papieżu Urbanie* lub *Przewodnik do spowiedzi* są „oczywista” zabytkami małopolskimi z południowo-zachodniej części? Przecież nawet małopolskość *Przewodnika*, mającego predylekcję do *-ch*, *-chmy* jest więcej niż wątpliwa ze względu na systematyczne użycie *się*, *mię* (pisane: *sią* około 70 razy, *mią*) oraz dialektyzm  $e + N \rightarrow a + N$ . Szesnastowieczny materiał, przytoczony ogólnikowo przez Taszyckiego, również nie potwierdza wyłącznej małopolskości i literackości *-ch*, *-chmy*. U Małopolan (Rej, Leopolda, Siennik, Orzechowski) „nie należą formy na *-ch*, *-chmy* do rzadkości”, czyli trafiają się tylko sporadycznie, będąc w zdecydowanej mniejszości w porównaniu z formami na *-m*, *-smy*. Większość autorów wymienionych (Bielski, błędnie Seklucjan zamiast Murzynowskiego, Skarga, Grochowski, Miaskowski) nie była związana z rdzenną Małopolską, a jednak używała tych form. Skoro brak nam obfitszego katalogu tych form, zebranego według autorów i ich dzieł (np. Kochanowski wyjątkowo tylko używa tej formy w liczbie mnogiej), to trudno aktualny zasięg aorystycznego *-ch*, *-chmy* identyfikować z historycznym, tym bardziej, że dziś zna te formy część Wieluńskiego oraz południowa Wielkopolska. Gdyby ta forma całkiem obca była Mazowszu, to nie wyśmiewano by Mazurów formą *mogłech*. Za rzekomą literackością *-ch*, *-chmy* nie przemawia używanie jej w komedii rybałtowskiej oraz unikanie przez zwolennika wykwintnego języka książkowego, Maleckiego, poprawiającego Murzynowskiego *żebychmy* na *żebyśmy*. Kochanowski zaś wyraźnie jej unikał.

Z tych zatem czterech małopolanizmów trzy (*mie*, *cie*, *się*; *-och*; *-ch*, *-chmy*) były efemeryczne, a dwie (*och*; *-ch*, *-chmy*) równocześnie nieliterackie.

Problem wartości nosowej oraz ustnej nosówek próbują „Małopolanie” anektować dla własnych celów. Taszycki jest zdania, że pisownia *ę*, *ą* (nie *prent*, *kont*) dowodzi oparcia się o wokaliczną wymowę małopolską. Ponadto wąskie *ę* jest również małopolskie czy nawet środkowo-małopolskiego pochodzenia, gdyż *Psalterz puławski*, zabytek niowątpliwej (?) środkowo-małopolski, ma *ę*. Praca Kuraszkiewicza<sup>77</sup>

<sup>77</sup> W. Kuraszkiewicz, *Studia nad polskimi samogłoskami nosowymi*. Kraków 1932.

oparta o najcenniejszy dla historycznej dialektologii materiał, bo zaczerpnięty z rot, oraz aktualny stan dialektologiczny dowodzi niezbicie, że najwcześniej rozłożona wymowa *zomp, zembj* // *was, kęs* objęła Wielkopolskę. To jest fakt filologiczny bezsporny.

Pisownia *ę, ą* nie jest odbiciem wokalicznej wymowy, tylko nawiązaniem do tradycji diakrytycznego znaku „literackiego” *ø*.

Małopolskość wąskiej wymowy nosówki krótkiej, przyjęta na podstawie błędnej lokalizacji *Psalterza puławskiego*, odpada, gdyż zabytek ten nie jest małopolskim. Ponadto są źródłowe dowody wielkopolskości znaku *ę* i pierwotnej wąskiej wymowy<sup>78</sup>.

Tajemniczo przedstawia się oporność dialektu kulturalnego, wyrosłego z podłoża krakowskiego wobec uznanych małopolanizmów: *-x→-k*, mazurzenie. Zdaniem „Małopolan” nie zdołały te cechy wtargnąć do języka literackiego, gdyż dialekt kulturalny w pierwszej połowie w. XVI był już na tyle wyrobiony i samodzielny, że mógł im się oprzeć. Dziwny to twór środkowo-małopolski, który zaczął się formować dopiero w drugiej połowie w. XV na tym podłożu dialektycznym i już w pierwszej połowie w. XVI zerwał z macierzystym dialektem. Trudno zrozumieć to karkołomne wnioskowanie, które by Francuz nazwał *tirer par les cheveux*; tak sztuczne, bo efemeryczne, powiązanie z macierzystym dialektem jest faktem niespotykanym w historii kształtowania się różnych języków literackich. Najtypowsze dialektyzmy nie są wchłonięte przez dany dialekt kulturalny, a potem i przez język literacki, podczas gdy inne, nietrwale dialektyzmy (*sie, -och, -ch, -chmy*) miałyby znaleźć uznanie. Czy możliwa jest taka zdumiewająca odporność na typowe dialektyzmy u tak młodocianego tworu? W ujęciu „Małopolan” krakowski dialekt kulturalny, potem przekształcony w język literacki, stracił bazę dialektyczną, gdyż wchłoniął wątpliwe lub przelotne małopolanizmy (*sie, -ch, -chmy, -och*), a pominął systemowe, żywotne zjawiska fonetyczne (mazurzenie, *-x→-k*). Stalinowska nauka o języku kładzie nacisk przy formowaniu się języków literackich na długofalowość procesu ich tworzenia i na silne oparcie się o dany dialekt, zwarty i trwały. Pół wieku wspólnego żywota dialektu kulturalnego z macierzystym podłożem i następnie nagle rozstanie się jest niezrozumiałe, tym bardziej, że ten

<sup>78</sup> Por. M. Zembałówna, *Czy „Psalterz puławski” jest zabytkiem środkowo-małopolskim? Język Polski*, XXXII, 1952, z. 5.

krótkotrwały twór krakowski miałby być tak uderzająco odporny na systemowe małopolarizmy.

W odróżnieniu od nieprzyjętych trwale przez dialekt kulturalny typowych małopolarizmów obserwujemy w polskim *langue commune* następujące wielkopolarizmy: z fonetycznych 1) niemazurzenie, 2) *chw-*, 3) rozłożona wymowa nosówek oraz wąska—przedniej, 4) *szcz-*, *żrz-*, 5) wygłosowe *-ch*, 6) dyspalatalizacja *š*, *ž*, *č*, *e*, *z*; z morfologicznych 1) *-sko*, 2) *s(e)→z(e)*, 3) *robiłem*, 4) wczesny zanik dualnych form czasownikowych. Ze słownikowych, z powodu fragmentarycznych badań na tym polu, znamy niewiele: 1) *iż(e)*, 2) *trzymać*, 3) *piękny*<sup>79</sup>, 4) północno-polskie *który* zamiast *jenże*.

Nie tylko argumenty filologiczne, zebrane i przygotowywane do druku, ale i rozległy zasięg najtypowszego dialektyzmu fonetycznego dowodzą, że mazurzenie jest cechą dawną, bo dającą się filologicznie stwierdzić w wicku XII—XIII w opozycyjnej wielkopolskiej i nieopozycyjnej pozawielkopolskiej pisowni<sup>80</sup>.

Autor artykułu w pracy o mazurzeniu rozwija problem genezy i dawności tego ogólnego procesu fonetycznego na płaszczyźnie również fizjologicznej i forologicznej dochodząc do wniosku, że *š'→s'→s-*, czyli pojmuje mazurzenie jako proces palatalizacyjno-dyspalatalizacyjny<sup>81</sup>. Mikroanaliza filologiczna zobowiązuje badacza do wyróżnienia wyrazów „noblowych” (np. *Boże*), rzadziej mazurowanych od wyrazów potocznych, powszechnie używanych w postaci mazurowanej, zwłaszcza nazw miejscowych.

W r. 1435 pozwano przed sąd kobietę za obelżywe słowo *sekas*, tj. wyraz potoczny wpleciony do roty dobrze wyróżniającej *s-š* w tej wyraźnie mazurowanej postaci<sup>82</sup>.

Ośrodek wrocławski jest w trakcie kompletowania względnie opracowywania zebranych materiałów, odnoszących się do iloczasu, dyspalatalizacji szeregu funkcjonalnie miękkich oraz dualnych form czasownikowych (*-wa*, *-ta*). I ten materiał każe nam skierować oko nie na południe, ale na północno-zachodnią Polskę z jej przyległymi od południa i wschodu centralnymi obszarami dialektycznymi. Gruntowne badania leksykograficzne przez zindeksowanie zabytków

<sup>79</sup> K. Nitsch, *Studia z historii polskiego słownictwa*. Kraków 1948, s. 105—110.

<sup>80</sup> Por. moje streszczenie: *Mazurzenie w oświeceniu filologicznym* (Sprawozdania PAU, 1949, s. 580—581).

<sup>81</sup> Praca referowana w Tow. Naukowym Wrocławskim w 1953 r.

<sup>82</sup> K. Tymieniecki, *Księga ziemską zakroczymską*. T. 2.

średniowiecznych i skonfrontowanie tych danych z inwentarzem słownikowym szesnastowiecznym dostarczą niewątpliwie nowego materiału. Należy też spodziewać się, że inwentarz-katalog form gramatycznych w. XVI, gromadzony przez pracownię IBL, opracowany i skonfrontowany ze średniowiecznym, rzuci światło na problemy języka literackiego: kiedy? gdzie?

W streszczeniu powyższe uwagi polemiczne sprowadzałyby się do następujących stwierdzeń: 1) Dialekt kulturalny uformował się we wczesnym średniowieczu i związany był głównie z dworem i kancelariami książęcymi czy biskupimi oraz ze skryptoriami klasztorными, może i szkołami; 2) Obok najdawniejszych norm, których pierwotnie nie było wiele (*szyja, rana, jako, chwała*) przybyło z biegiem czasu więcej norm graficznych, fonetycznych, morfologicznych, składniowych i słownikowych; 3) Język literacki, czyli w szerokim tego słowa znaczeniu pisany, kształtował się na bazie swojego poprzednika mówionego, tj. dialektu kulturalnego, i doskonalił się poprzez kontrolę piśmienniczą, najbardziej rygorystyczną w literaturze religijnej psalterzowo-biblijnej, mniej w kaznodziejskiej i glosowanej, elastyczną w prywatnej, świeckiej i sądowej; 4) Z rozpoczęciem produkcji drukowanej poszerza się znacznie funkcja społeczna średniowiecznego języka pisanego, obejmując dzięki reformacji, humanizmowi, ruchowi politycznemu i przez to wzmózonemu czytelnictwu coraz szersze kręgi społeczeństwa; 5) Wiek XVI usztywnia dawne normy, wzbogaca się o nowe, zwłaszcza morfologiczne, składniowe i słownikowe, słowem poleruje, unaradawia język, a nie od podstaw go tworzy; 6) Argumenty historyczno-dialektologiczne wyznaczają Wielkopolskę, tj. jej centralny dialekt z przyległymi od wschodu i południa obszarami, na kolebkę dialektu kulturalnego. Przed tą nieodpartą argumentacją historyczno-dialektologiczną skapitulował pierwszy „Małopolanin” Brückner, który przyznał w r. 1938, że język ogólny wyrósł na nie mazurzącym, *recte* wielkopolskim podłożu; 7) Małopolski wkład w rozwój polskiego języka literackiego sprowadza się głównie do doniosłej roli oficyn krakowskich na polu ustabilizowania, pod wpływem wzorów czeskich i własnych, praktycznych pomysłów drukarskich w zakresie grafiki. Krakowskie oficyny poprzez reedycje średniowiecznej rękopiśmiennej spuścizny utrwały również czechizmy słownikowe w typie *hańba, serce* itp.; 8) Małopolanizmy, wspierane nieraz przez wzorcowy język czeski, były efemeryczne (*mie, cie, sie, -och, może robitech*). Jedynie typ *bać* przy walnej pomocy czeszczyzny przyjął się; 9) Baza zatem

fonetyczno-morfologiczna jest wielkopolska; małopolski wkład graficzno-ortograficzny i częściowo słownikowy nie jest związany z podłożem dialektycznym, lecz z oficynami krakowskimi, polerującymi przy pomocy czeszczyzny średniowieczny, ubogi język piśmienny.

Zagadnienia narodzin i rozwoju języka literackiego nie należy za przykładem „Małopolan” ujmować w przesłankach kategoriowych, „przesądzonych”, gdyż dyskusja może być zamknięta po ogłoszeniu i opracowaniu czy nawet wykryciu nowych materiałów historyczno-dialektologicznych. Najnowsze znaleziska kulturowe na terenie Wielkopolski i Poznania, w związku z pracami nad pochodzeniem państwa polskiego, wspierają „Wielkopolan”.

*P. S.* Artykuł oddano do druku przed ogłoszeniem wypowiedzi innych dyskutantów, dlatego przy niektórych zbieżnościach interpretacyjnych nie cytuję tych autorów. Rozdział o grafice ze względu na brak czcionek — np. *o* nosowego, *a*, *e*, (we właściwy sposób przekreślone), runa dla *j*, *u* przekreślonego, różnego kształtu  $\phi$  przekreślonego — zawiera z konieczności pewne nieścisłości typograficzne.

Nadmieniam, że na Sesji Odrodzenia (25—30 X 1953) w sekcji historii dostarczono ważnej dokumentacji, popierającej od strony materiałowej wielkopolską tezę polskiego języka literackiego.